

Homeopatia. Encyklopedia New Age dla chrześcijan

Robert Tekieli

DODANE 2006-04-25 15:09

Homeopatia to nie medycyna :: Hipoteza energetyczna :: Hipoteza duchowa :: Konkluzja ::

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Homeopatia to nie medycyna

Wykładowca mówił o jakiejś kuli energetycznej, która jest tym większa, im mniejsze jest stężenie leku. Ta kula energetyczna może mieć średnicę do dziewięciu metrów, zatem człowiek, zażywający specyfik homeopatyczny, chodzi sobie i w jego otoczeniu mogą się dziać rzeczy, których nie kontroluje, bo zażywa specyfik działający na całe otoczenie...

Substancje sprzedawane w aptekach, to jest glukoza nasączona „potencją”: energią niewiadomego pochodzenia...

Homeopatia leczy, jest cudowną, naturalną metodą, nie truje organizmu jak cała ta chemia oficjalnej medycyny. Dzięki swej „łagodności” szczególnie wskazana jest dla dzieci...

Jeszcze przed siedmioma laty myślałem w ten sposób. I nagle słyszę: moc lecznicza leków homeopatycznych pochodzi z ich potrzebowania... Dajcie spokój. Jaka potencia? Jaka kula? Jaka energia? O co chodzi?

Ludzie wracający z wykładów i kursów uczących homeopatii opowiadają, że wyklada się tam właśnie takie nieprawdopodobne rzeczy. Leki homeopatyczne sprzedawane są w aptekach w wielu krajach świata. Czy farmaceuci wiedzą co sprzedają? Czym właściwie jest homeopatia?

Musiałam zawiesić wiedzę medyczną

Przeczytajcie Państwo ciąg dalszy świadectwa, które zacząłem cytować na początku.

Doktor Agnieszka Pokora, pediatra: „- Na początku lat dziewięćdziesiątych, akurat byłam w gorszym stanie psychicznym, robiłam specjalizację z pediatrii, i koleżanka z pracy mówi: `słuchaj, teraz jest kurs homeopatii, to by mogło być fajne, bo dzieci można by leczyć, nie tylko antybiotykami ciągle...’. Zachęciła mnie. Byłam na kursie, odbyłam kilka etapów, zdałam egzamin końcowy, międzynarodowy egzamin homeopatii. Później jeszcze uczestniczyłam w kilku konferencjach, które były organizowane jako konferencje naukowe... Dziś myślę, że to są w sumie pseudonaukowe wszystkie rzeczy... Chociaż jest próba ujęcia homeopatii jako nauki i są badania robione z placebo... Nawet kliniki są homeopatyczne, szczególnie we Francji to jest rozwinięte...

Kiedy się uczyłam homeopatii, nie rozumiałam jej. Uczyłam się na pamięć objawów, symptomów, działania leków, próbowałam to jakoś połączyć ze swoją wiedzą medyczną, ale nie udawało mi się, mój umysł tego nie przyjmował.

Dziś sądzę, że nie trzeba nawet dążyć, by homeopatię dokładnie zrozumieć, dlatego że normalnym umysłem nie jesteśmy w stanie jej zrozumieć, bo to jest tak podane, żeby tego nie zrozumieć...

Homeopatia jest wiedzą, która nie opiera się na medycynie, na nauce medycznej, tylko jest jakby wzięta z innego świata zupełnie. W sensie nowożytnym to nie jest nauka.”

Doktor Agnieszka Pokora ucząc się zasad homeopatii musiała zawiesić swoją akademicką wiedzę medyczną. Wiedzą z jakiego świata jest zatem homeopatia?

Encyklopedia PWN pisze o niej: „Metoda leczenia polegająca na stosowaniu w terapii środków szkodliwych, ale podanych w bardzo małych, rozcieńczonych dawkach”.

Rozszerzmy trochę tę definicję. Zajrzyjmy do wydanej w 2002 roku Encyklopedii Białych Płam, autorem hasła jest ojciec Aleksander Posacki: „Homeopatia. Metoda leczenia zaliczana do medycyny niekonwencjonalnej, naturalnej, alternatywnej; nazwa [...] używana od 1807, pierwotnie odnosiła się do metody opracowanej 1790-1843 przez niem. lekarza Samuela Friedricha Christiana Hahnemanna (1755-1843). Homeopatia klasyczna (hahnemannowska) opiera się na zasadach 1. podobieństwa, 2. jednego środka leczniczego, 3. najmniejszej dawki, 4. spotęgowania (potencjalizacji) siły leczniczej” (Po, s. 60).

Kilka słów o zasadzie podobieństwa. W leczeniu podobnego podobnym, chodzi o stosowanie rozcieńczonych środków, które w większym stężeniu powodują objawy podobne do objawów danej choroby.

Ta charakterystyczna dla homeopatii myśl, jest dokładnym zaprzeczeniem zasady stosowanej w nowożytnej medycynie akademickiej, gdzie zaparacie leczy się środkiem powodującym biegunkę. Homeopata zaparacie będzie leczył środkiem wywołującym zaparcie, tyle tylko, że go mocno rozcieńczy.

Część homeopatów nie jest lekarzami

Część homeopatów nie jest lekarzami. To brzmi dość niepokojąco. Zobaczmy kto zostaje homeopatą? Mam przed sobą książkę Homeopatia praktyczna Eugenii Choińskiej, na okładce informacja, że studiowała ona pedagogikę i ukończyła Państwowy Instytut Robót Ręcznych. Hm, w ten sposób twierdzenie doktor Agnieszki, że homeopatia nie jest medycyną, nabiera dla mnie trochę konkretniejszego znaczenia.

Homeopatia jest potocznie kojarzona z medycyną zachodnią, z nowożytną nauką, czy jednak jest to dobre skojarzenie?

Jak wykazał profesor Andrzej Stanczak w literaturze medycznej w czasie ostatnich 30 lat artykuły o tematyce homeopatycznej pojawiały się niezbyt często, największa baza danych czasopiśmiennictwa dotyczącego nauk biomedycznych, baza Medline, utworzona w 1966 roku i aktualizowana przez U.S. National Library of Medicine w USA, zawierająca 8,7 miliona bibliotecznych odnośników-rekordów z ponad 3,6 tysięcy tytułów czasopism oraz wybrane monografie z kongresów i sympozjów naukowych, na temat homeopatii do 2000 roku zarejestrowała jedynie 1328 odnośników. Z czego tylko część pochodziła z renomowanych czasopism medycznych, reszta z czasopism związanych z medycyną alternatywną.

Z tych i innych danych przytaczanych przez różnych autorów wynika, że homeopatia była dotąd na całkowitym marginesie medycyny klasycznej, akademickiej.

Jest mało badań naukowych nad homeopatią, zarówno laboratoryjnych, jak i klinicznych. Wygląda na to, że homeopatia jest przez dużą część lekarzy jedynie tolerowana. Przez większość lekarzy dlatego jedynie, iż uważają specyfiki homeopatyczne za placebo. Za środek absolutnie neutralny dla organizmu, ale przyjmowany z wiarą w uleczenie, u części pacjentów to wyleczenie powodujący.

Niektórzy niemieckojęzyczni naukowcy (m.in. profesor Otto Prokop, były homeopata profesor Fritz Donner czy profesor Werner Dutz) posuwają się dalej i odrzucają homeopatię jako naukę medyczną. Dutz: „Homeopatia to Voodoo. To mogą o niej powiedzieć lekarze. Nad tym, co można sądzić o niej światopoglądowo, muszą sobie łamać głowę księża, to nie jest zadanie medycyny” (cytat za: Pi, s.133).

Zwolennicy homeopatii często twierdzą, iż do jej odrzucenia prowadzi tylko brak znajomości rzeczy, jak widać tak nie jest.

Nie ma a działa

Wróćmy do mojej rozmowy z doktor Agnieszką Pokorą:

„– Później był okres, kiedy stosowałam homeopatię, również wśród pacjentów w miejscu, gdzie pracowałam, co było nawet śmieszne dla otoczenia. Byłam bowiem jedną z pierwszych osób, która stosowała homeopatię w moim środowisku, później inne osoby zaczęły ją stosować, kiedy ja już ją porzuciłam.

– Czyli tu jeszcze dochodzi duma pioniera...

– Właściwie, to nie jestem z tego powodu dumna.

– Ale ja mówię o tamtym czasie...

– W tamtym czasie, tak... to był jeden z pierwszych kursów, który się odbył w Warszawie... I taka jest droga mojego wejścia w homeopatię. To jeszcze było wszystko przed tą sytuacją z rekolekcjami, ze Szkołą Ewangelizacji...”

Teraz parę słów koniecznych wyjaśnień przed następną częścią naszego świadectwa.

Są dwa sposoby oznaczania rozcieńczenia specyfiku homeopatycznego. Według systemu dziesiętnego oznaczonego D (decymalny) oraz setnego oznaczonego C (centymalny).

Popatrzmy na ten drugi sposób oznaczania rozcieńczeń.

Pierwsze rozcieńczenie C1, osiąga się przez zmieszanie jednej części specyfiku z 99. częściami rozpuszczalnika. Rozcieńczenie to zawiera 1/100 specyfiku. Drugie rozcieńczenie – C2 – otrzymuje się w wyniku zmieszania jednej części pierwszego rozcieńczenia z 99. częściami rozpuszczalnika. Tak więc C2 zawiera 1/10 000 część rozcieńczonego preparatu. I tak dalej. C3: 1/1 000 000... C4: 1/100 000 000... C5: 1/1 000 000 000... No dobrze, ale jak się rozcieńcza i rozcieńcza, to w końcu w roztworze nie pozostaje ani jedna molekula rozcieńczonej substancji. Tak jest właśnie już w rozcieńczeniu C11 i C12 (odpowiednio D22 i D24).

Na początku XIX wieku nie były jeszcze znane prace fizyka Avogadro, który wykazał, że w danej objętości znajduje się określona, skończona liczba cząsteczek. Hahnemann zakładał, że po każdym rozcieńczeniu w rozpuszczalniku zostaną jakieś cząstki substancji rozpuszczonej. Natomiast w roztworze na przykład soli kuchennej (NaCl, chlorek sodu), począwszy od C12 nie ma już ani jednej cząsteczki tego związku. Dla związków organicznych (na przykład beladonna) granica ta znajduje się już przy C10 czy C11 (liczba Avogadro). Popularne środki homeopatyczne osiągają rozcieńczenia C400. Po dwunastym rozpuszczeniu, nie było już w ich roztworze ani jednej cząsteczki substancji wyjściowej, roztwór rozcieńczano jednak jeszcze 388 razy...

Co pisze w tej kwestii wspomniana wcześniej pani Eugenia w swojej Homeopatii praktycznej?

„W rozcieńczeniu C11 i C12 nie stwierdza się już molekuł leku podstawowego, a mimo to leki te działają głęboko i skutecznie” (Ch, s.13).

W jaki sposób? Co mówi na ten temat nauka?

Zwolennicy homeopatii twierdzą czasami, że sposób jej działania mógłby być podobny do mechanizmu działania szczepionek. One również dostarczają jedynie bodźca, który sam z siebie nie leczy, ale pobudza siły obronne organizmu. Jednak to podobieństwo jest powierzchowne, ponieważ, po pierwsze, ilość czynnych substancji w szczepionce jest wielokrotnie wyższa niż w preparatach homeopatycznych. Po drugie, szczepionka działa najczęściej profilaktycznie, a leki muszą uporać się z już istniejącą chorobą. Po trzecie, odpowiedź organizmu na szczepionkę łatwo da się zmierzyć: wytwarza on przeciwciała, które można wykryć we krwi. W homeopatii natomiast nie da się uchwycić konkretnej reakcji organizmu na środek. Żadne specyficzne przeciwciała się nie formują.

„Praktykujący homeopaci są przekonani, że proponują bardzo skuteczne leczenie – pisze ojciec Aleksander Posacki – i wielu z nich uważa badania kliniczne za nieadekwatne, nieetyczne i niepotrzebne; istnieją wszakże badania pojedynczych badaczy i małych grup, które otwarcie sugerują, że homeopatia może być bardziej skuteczna niż placebo” (Po, s. 60).

Badania dowodzące, że specyfiki homeopatyczne są skuteczniejsze niż placebo? Zdziwiający.

Pozór zła

Doktor Agnieszka Pokora: „– Po tych rekolekcjach było u mnie w domu spotkanie i jedna z osób powiedziała: `widzę jasno, że bioenergoterapia jest zła, radiestezja jest zła i wróżenie z kart jest złe, natomiast nie mogę zobaczyć, co takiego jest w homeopatii, czuję, że coś jest nie w porządku, ale nie wiem, dlaczego tak jest'. I wtedy Duch Święty mnie oświecił, przypomniał mi się jeden z fragmentów wykładów, który mówił, że im mniejsze stężenie leku, tym silniejsze działanie. I przypomniało mi się, że wykładowca właśnie mówił o jakiejś kuli energetycznej, która jest tym większa, im mniejsze jest stężenie leku. I przy rozcieńczeniach do C30 czy C60, kiedy w roztworze nie ma już nawet atomu rozcieńczonej substancji, ta kula energetyczna może mieć średnicę do dziewięciu metrów... A więc w otoczeniu człowieka, który zażył lek – można powiedzieć – mogą się dziać rzeczy, których on nie kontroluje... Bo on zażywa lek i ten lek działa na całe otoczenie... I dlatego, mówił wykładowca, przy dużych rozcieńczeniach trzeba bardzo uważać na pacjenta i na jego otoczenie...

- To ciekawa informacja.

- Jeden z wykładów mówił, że bezpieczne są małe rozcieńczenia, bo energia, przekazywana przez leki jest mała. Ma tu działać dynamizacja, potencjalizacja – oni twierdzą, że potrząsając dynamizują te roztwory – i choć nie ma nawet atomu substancji w rozcieńczeniu, to jest „zdynamizowana” substancja. I później granulki cukru, sprzedawane w aptece, to jest glukoza nasączona potencją. Przy placebo przynajmniej wiadomo, że to jest placebo, a tutaj, kompletnie nie wiadomo, co to jest...

I wtedy zawsze przypomina mi się słowo: unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła, z listu do Tymoteusza.”

Czy herbata robi się słodsza od wstrząsania?

Wydaje się, iż główną przyczyną odrzucenia homeopatii przez medycynę akademicką był dotąd czwarty dogmat homeopatyczny, zasada potencjalizacji siły leczniczej, pogląd, że specyfik uzyskuje biologiczną aktywność przez wielokrotne rozcieńczanie, wstrząsanie i mieszanie, przed osiągnięciem docelowego stopnia rozcieńczenia. Aby uzyskać na przykład rozcieńczenie C3 nie można dodać jednej kropli do 999.999 kropeł rozpuszczalnika. Trzeba trzykrotnie powtarzać rozcieńczanie w proporcji jeden do stu. Hahnemann był bowiem przekonany, że proces wstrząsania ma większe znaczenie niż samo rozcieńczanie. Sądził, że przez wstrząsanie (potencjalizację) uwalnia się coś dynamicznego.

Pomimo gromadzenia dowodów na biologiczną aktywność wysoce rozcieńczonych substancji, mechanizm działania specyfików homeopatycznych pozostaje wciąż przedmiotem spekulacji. Teoretyczne wyjaśnienia krążą wokół „pamięci wody” oraz nieuchwytnego systemu energii wewnątrz żywych układów biologicznych, który jest zdolny do odbierania informacji zakodowanej w roztworze homeopatycznym i do odpowiedzi na nią.

Krytykę farmaceutyków nie zawierających ani jednej molekulej substancji wymienionych na etykiecie zwolennicy homeopatii odpierają twierdzeniem, że specyfiki homeopatyczne zawierają jedynie samą „informację” o materiale wyjściowym w formie imprintu, pieczętki, odbitej w powłoce atomowej substancji nośnej. Tenże imprint ma działać jak pole energetyczne i nie ma żadnego znaczenia jaką ilość materii pacjent przyjmie... (Pi, s. 137).

Całe to wyjaśnienie: imprint, informacje, powłoka atomowa... brzmi w XXI wieku niezłe, tyle tylko, że powyższe twierdzenia homeopatów nie są dotąd w żaden sposób potwierdzone naukowo. I ów brak wyjaśnień jest notoryczny. Homeopatia istnieje 200 lat i przez ten czas, mimo kolosalnych postępów medycyny zachodniej, akademickiej, nie zdołano wyjaśnić jej mechanizmów. Nauka jest tu bezradna.

Mówiąc krótko: niezależnie od skomplikowania języka, którym się posługują, zwolennicy homeopatii dysponują dotąd tylko hipotezami. Powtórzę: teorie wyjaśniające działanie specyfików homeopatycznych są wyłącznie hipotezami, niczym więcej.

Zawsze można powiedzieć, że nauka kiedyś wejdzie na poziom rozwoju konieczny do potwierdzenia tych hipotez. I potwierdzi. A jeśli nie potwierdzi?

Historia nauki notuje zdecydowanie więcej hipotez, które okazały się po prostu bzdurami. Tych genialnych nie było znowu tak wiele.

Te leki szkodzą, nie trzeba wiedzieć dlaczego

Doktor Agnieszka Pokora: „- Po rekolekcjach poczułam, że to jest właśnie coś, czego mamy unikać: energia niewiadomego pochodzenia. To, jak otwieranie się na czakramy, na energię kosmiczną, czy jak w reiki... też na energię niewiadomego pochodzenia się otwieramy... Bo przyjmując te leki – jak twierdzą homeopaci – przyjmujemy energię niewiadomego pochodzenia. Energię nad którą nie panujemy. I, przypuśćmy, chodzimy w takiej kuli energetycznej, o której nic nie wiemy, i możemy sprawiać, że ktoś wokół nas się będzie źle czuł...

- W naszej „Encyklopedii” jeszcze nie wiemy, nie podjęliśmy jeszcze decyzji, czy to jest domniemana energia, czy też rzeczywista...

- Myślę, że tego nie można zbadać chyba jednak...”

Tyle doktor Agnieszka Pokora, ja zaś wiem w tej chwili z całą pewnością: wiedzę lub pseudowiedzę homeopatyczną zainteresowany musi przyjąć na wiarę. Albo odrzucić. Nauka jednak nie może być subiektywna.

Podsumowanie

Homeopatia jest praktyką paramedyczną powstałą pod koniec XVIII wieku, podążającą od tego czasu osobną ścieżką rozwoju, na całkowitym marginesie medycyny klasycznej.

Twórcami podręczników homeopatycznych są często osoby nie mające wykształcenia medycznego. Duża część lekarzy toleruje homeopatię zakładając, że specyfiki homeopatyczne działają na zasadzie placebo.

Homeopatia przedstawiana jest jako metoda leczenia całkowicie pozbawiona skutków ubocznych. Opiera się na zasadzie będącej odwrotnością myśli medycyny zachodniej. Zalecane jest leczenie choroby rozcieńczoną substancją wywołującą objawy do choroby podobne.

Jest mało badań nad homeopatią. Istniejące hipotezy próbujące wyjaśnić działanie specyfików homeopatycznych nie zostały potwierdzone naukowo. Teorie powstające w środowisku homeopatycznym są nie do pogodzenia z wiedzą medyczną.

Homeopaci prezentują twierdzenie, iż środki homeopatyczne uzyskują aktywność biologiczną w wyniku potrząsania. Utrzymują ponadto, iż rozcieńczanie roztworu powoduje, że każde kolejne rozcieńczenie zyskuje na mocy działania. W szczególności dotyczy to roztworów, w których nie ma już ani jednej molekulej pierwotnej substancji, której nazwa widnieje na etykiecie preparatu. Siła oddziaływania specyfiku homeopatycznego ma wzrastać z każdym kolejnym rozcieńczeniem z taką mocą, że niektórzy homeopaci ostrzegają wręcz przed stosowaniem wysokich rozcieńczeń.

Naukowi krytycy homeopatii, w tym byli homeopaci, odrzucają homeopatię jako naukę medyczną.

ROZDZIAŁ DRUGI

Hipoteza energetyczna

Selen: działa na centralny układ nerwowy... Neurastenia seksualna, lubieżne myśli, impotencja, praca umysłowa mężczy, brak snu przed północą, budzenie wczesne – zawsze o tej samej porze, ból głowy po herbacie, chryпка śpiewaków, pociąg do wódki i innych mocnych trunków, słodki smak w ustach, czkawka i odbijanie po paleniu papierosów, świąd między palcami.
Zalecane rozcieńczenia – od D12 do D60.

Eugenia Choińska, „Homeopatia praktyczna”, s.124

Zobaczyliśmy już, że homeopatia nie jest nauką, nie jest częścią nowożytnej medycyny. Że jest jakimś nie poddającym się weryfikacji rodzajem wiedzy.

Teraz będziemy mówić o „hipotezie energetycznej” homeopatii, zapytamy o jej podstawy filozoficzne. Zapytamy na jakich podstawach jest zbudowana, z jakich źródeł wypływa. Będziemy pytali o konsekwencje światopoglądowe praktykowania homeopatii dla homeopatów oraz dla zażywających specyfiki homeopatyczne. Powiemy także o badaniach naukowych wykazujących bezspornie, że woda, w której nie ma ani jednej molekuly środka leczniczego jest skuteczniejsza niż placebo...

Zapytamy się także: d l a c z e g o homeopatia nie jest nauką. Trochę też podpatrzymy praktyków homeopatów.

Rozpocząłem ten rozdział od cytatu z książki homeopatki, Eugenii Choińskiej, nie muszę chyba dodawać, że nie jest ona lekarzem...

Vis vitalis, dynamis

„Podstawowym pojęciem dla opisaniasas homeopatii klasycznej – pisze cytowany już ojciec Aleksander Posacki – jest pojęcie `siły żywotnej” (vis vitalis, dynamis), ujawniającej się jako siła lecznicza Natury (vis mediatrice Naturae)” (Po, s. 61); Hahnemann pisze o niej, w swej Wykładni sztuki leczenia (Organon der Heilkunst), iż „w zdrowiu [...] ożywiająca naturalny organizm ludzki, rządzi nim jako doskonały zwierzchnik. Utrzymuje ona odczuwanie i działalność wszystkich części żywego organizmu w harmonii, która zmusza do podziwu”.

Siła ta jest jak pisze Hahnemann „niematerialna, niewidzialna, podobna duchowej, dająca życie, ożywiająca materialny organizm, instynktownie czuwająca, regulująca czynności, utrzymująca odczuwanie i działanie wszystkich części organizmu w harmonii, samopodtrzymująca, samorzędna, podlegająca zakłóceniom przez dynamiczne czynniki chorobowe (szkodliwe wpływy fizyczne i psychiczne), nawet działające z pewnej odległości, bezrozumna, niezdolna do samoleczenia, podlegająca kształtującej mocy wyobraźni, która może ją zakłócić, a zakłóconą zrównoważyć, poznawalna i doświadczana jest tylko przez swe czynności w żywym organizmie” (cytat pochodzi również z Wykładni...).

Jak widać koncepcja wyjaśniająca działanie homeopatii jest uwikłana w cały szereg apriorycznych założeń ontologicznych i antropologicznych. Musimy je przyjąć lub odrzucić, bo nie sposób zbadać ich doświadczalnie. Przyjęcie zaś sprawia, iż przechodzimy w świat hahnemannowskiej wyobraźni i intuicji, opuszczając bezpieczny teren zagospodarowywany przez naukę. Wielu ludzi nie zdaje sobie z sprawy z tego przejścia.

Hahnemannowska koncepcja siły witalnej rzutuje na praktykę homeopatii, owa „siła żywotna” jest bowiem polem działania homeopatów. Badając chorego starają się dostrzec jej poruszenia wyrażone językiem objawów i oznak chorobowych („świad między palcami”), analizując osobniczy obraz chorobowy.

Na ocenie „napięcia” siły żywotnej homeopata opiera rokowanie. Rozpoznając podobieństwo wykreowanego przez nią zespołu objawów do obrazu toksykologicznego jakiejś ze znanych substancji, decyduje się na wskazanie indywidualnego środka leczniczego.

Wycieczka do znachora

Zobaczmy teraz jak wygląda ta praktyka, na jakim poziomie homeopata wnika z analizą w organizm chorego, jakimi posługuje się pojęciami, co sobie myśli robiąc mądrą minę w czasie wywiadu i badania pacjenta. Sięgamy ponownie po poradnik Eugenii Choińskiej Homeopatia praktyczna. Zaglądamy do rozdziału trzeciego, „leki homeopatyczne proste (pojedyncze)”. Cytuję: „Dla ułatwienia doboru leków podajemy krótki opis niektórych leków homeopatycznych i ich zastosowanie kliniczne”. Naprawdę nie doбираłem tych fragmentów złośliwie. Najpierw książka otworzyła mi się na leku pod numerem 96.

„Thuja – po polsku: żywotnik. Działa na układ nerwowy, na śluzówki, na organy moczowo-płciowe, skórę, gruczoły, leczy brodawkowate wyrośla na ciele” (Ch, s.128).

We wstępie do rozdziału autorka tłumaczy, że jeśli w opisie specyfiku jest wymieniona jedna choroba czy dolegliwość zadziała on skutecznie. Jeśli zaś w jego opisie znajdzie się kilka dolegliwości pacjenta, „lek” zadziała według pani Eugenii „znakomicie”. Następujący teraz dalszy ciąg hasła zawiera jak rozumiem leczone przez żywotnik choroby i dolegliwości, czyli jego „zastosowanie kliniczne”:

„Usposobienie charakteryzujące się nienaturalnym pośpiechem, żywością. Irytacja z powodu drobnostek. Muzyka wzrusza do łez, wywołuje drżenie nóg. Urojenia co do swego ciała – że jest tłukące, że siedzi w nim coś żywego. Skrzypienie w uszach przy łykaniu potraw” (Ch, s.128).

To nie są żarty. Cytat jest dokładny. Książka zaś, jak twierdzi w przedmowie doktor nauk medycznych Czesława Gasik, jest podsumowaniem „długoletniej pracy, wiedzy i doświadczeń autorki”.

Czy ktoś z państwa chciałby znaleźć się w takiej „klinice”?

Czytajmy dalej. Inny jeszcze specyfik „działa na gruczoły [...] błony śluzowe, krążenie, nerwy, przewód żołądkowo-jelitowy. Bardzo skuteczny środek w stanie wyniszczenia, mimo dobrego apetytu. Pacjent zły, zdenerwowany, niespokojny, w depresji. Twarz pomarszczona, zimna, sucha, blada. Wpadnięte, podkrążone oczy, zaskórniki. Naczyniak na twarzy. [...] Tnący, gniotący ból. Wymioty z dużą ilością żółtonielego płynu. [...] Częste parcie. [...] Śluz z pępka. [...] Szyja tak słaba, że nie może unieść głowy. [...] Stawy sztywne, kulawe. Gdy na twarzy wyrzuty goją się, skóra staje się sinawa. [...] Ból pleców po kąpieli. [...] Lek dla reumatyków, osób anemicznych i rekonwalescentów. Chroniczna skaza moczanowa. Wtórne ognisko nowotworowe. Trądzik. [Zalecane rozcieńczenia od] D6 do D60” (Ch, s. 91-92).

„90. Spigelia – czerwitruj

Działa na nerwy. Uśmierza kłujące i strzelające bóle uszu. Działanie lewostronne (oczy, głowa, twarz, serce). [...] Widoczne i słyszalne bicie serca. Chory powinien leżeć na prawym boku z wysoko ułożoną głową” (Ch, s.125).

Działa na nerwy. Czytając ten poradnik mam wrażenie wycieczki w zły sen. Pamiętam jak popularna swego czasu była książka o chirurgii sprzed 200 lat. Horror, ból w kościach w trakcie lektury, uczucie towarzyszące odpiłowywaniu nogi piłką stolarską przy znieczuleniu setką spirytusu...

„Silicea – Uczucie włosa w gardle lub na języku [...] Selenium – Lubieżne myśli. Impotencja. Praca umysłowa męczy. [...] Ból głowy po herbacie. [...] Chrypka śpiewaków. Pociąg do wódki i innych mocnych trunków. Słodki smak w ustach. [...] Świąd między palcami” (Ch, s. 124).

I co zrobić jeśli nie tylko muzyka wzrusza do łez i wywołuje drżenie nóg?

Podobieństwo zespołu objawów u chorego do widocznych skutków działania jakiejś substancji, niech mi wybaczą zwolennicy homeopatii, to nie jest poziom refleksji lekarza (przepraszam, homeopaty), na jakim chciałbym być diagnozowany. Wiele się wydarzyło w medycynie od czasów Hahnemanna. Penicylina, laboratoria, przeszczepy...

Wystawanie górnej wargi

Jak pisze dr Pfeifer, pierwotnym impulsem dla dalszych eksperymentów, które zaowocowały powstaniem homeopatii była informacja z tłumaczonego przez Hahnemanna tekstu o działaniu kory chinowej przeciw malarii. Zastosował ten surowiec na sobie samym i stwierdził symptomy do malarii podobne. Wpadł wtedy na pomysł, że substancja wywołująca gorączkę u zdrowych, uzdrowia gorączkę u chorych (podobną ideę można też znaleźć u Hipokratesa). Zaczął więc dokonywać prób z wieloma materiałami na sobie samym, na swojej rodzinie i na swoich przyjaciółach. 1422 symptomy doświadczałne wykrył przy Belladonna, 1163 przy roślinie Anemon futrzany. Później okazało się, że reakcje Hahnemanna, symptomy, które u siebie opisał po zażyciu kory drzewa chinowego, sprawdziły się tylko u uczulonych na chininę. Objawy alergiczne mogą bowiem przebiegać w sposób typowy tak, jak opisał je Hahnemann. On jednak określił je jako symptomy malarii. Nie wiedząc, że jest uczulony, potraktował swą reakcję, jako reakcję osoby zdrowej. Homeopatia zbudowana jest zatem na błędzie odkrywcy (Pf, s. 86).

Powołując do życia homeopatię, nową praktykę leczniczą i dziedzinę wiedzy, Hahnemann stworzył także podział „temperamentów” ludzkich. I tak mamy typ karboniczny: krępy, masywny, wytrzymały, o sprecyzowanym charakterze, surowy, bez fantazji, stanowczy energiczny... Dalej, typ fosforyczny, o ciele wydłużonym, wysoki, giętki, elegancki, dystygowany, uprzejmy, koneser sztuki... Ponadto typ fluoryczny, różnego wzrostu, o kośćcu łatwo ulegającym deformacji, nieelegancki, niespokojny, niestały...

Hahnemann stworzył też system opisujący relację (sympatię) między „charakterem” środka leczniczego a charakterem chorego...

Jak piszą jego naśladowcy, istnieją „wypróbowane metody rozpoznawania chorób, które przy odrobinie spostrzegawczości dostępne są nie tylko lekarzowi. [...] Taką otwartą jakby księgą jest przede wszystkim twarz człowieka. Jej rysy, wyraz, kolor, ciepłota i subtelne odcienie umożliwiają scharakteryzowanie choroby. Wygląd twarzy delikatny, długie rzęsy, oczy błyszczące – skłonność do schorzeń dróg oddechowych; [...] nabrzmienie twarzy, krostowatość, wskazuje na nieregularny tryb życia; bruzda nosowa idąca do zwieracza ust, oznacza u dzieci chorobę jelit, a u dorosłych białkomocz, owrzodzenia wewnętrzne, zwyrodnienie wątroby; [...] wystawanie górnej wargi może oznaczać dolegliwości w jamie brzusznej” (W, s. 78-79).

Na spotkaniu autorów Encyklopedii new age z publicznością, obecny na sali homeopata, jednym rzutem oka oceniwszy jednego z prelegentów „zdiagnozował” z czym ów ma kłopoty, że cierpi na to i owo, w dodatku człowiek ten mówił absolutnie serio, więcej: był zadowolony ze swej przenikliwości...

Zimno mi się robi na myśl, iż przez wiele lat, jak sam powiedział, leczył ludzi stosując taką diagnostykę.

To nie jest jakiś margines teorii homeopatycznej, łatwy do odrzucenia, przeciwnie, jesteśmy w sercu homeopatii. Właśnie założenie, o różnym oddziaływaniu specyfików homeopatycznych na różne „typy” ludzi sprawia, że homeopatia nie jest w stanie sprostać jednemu z podstawowych wymogów medycyny naukowej: wymogowi statystycznej porównywalności oddziaływania leku w przypadkowo dobranych próbach populacji.

Prymitywna selekcja

Teoria witalistyczna Hahnemanna uczy, jak już wspominaliśmy, że człowieka ożywia „dusza witalna”, czyli „siła życiowa będąca czymś na kształt ducha”, która rządzi ciałem, która jest niezdolna do refleksji i nie posiada pamięci.

Współcześni homeopaci wykazują pracowicie, iż medycyna akademicka, zwracająca się tylko ku przyczynom zewnętrznym wywołującym choroby i próbująca leczyć je na poziomie materialnym, w ramach terapii skutecznej, leczy jedynie symptomy; prawdziwym powodem choroby ma być według homeopatów owa rozstrojona „siła życiowa”, dlatego właśnie nią trzeba się zająć. Dokonuje się to za sprawą specjalnych specyfików homeopatycznych, które nie oddziałują na poziomie materialnym, lecz dostarczają „duchowej” informacji... (Pi, s. 137).

Jednak, jak podkreśla ojciec Posacki „homeopatia również odnosi się jedynie do pewnych skutków chorobowych, a nawet zastrzega je i przeddefiniowuje, ponieważ w przeciwieństwie do medycyny akademickiej przejawia nieuprawnione aspiracje do całościowego wyjaśniania zjawiska choroby” (Po, s. 63).

Homeopatia pozostaje leczeniem objawowym, podobnie jak leczenie medycyny akademickiej, odnoszącym się do widocznych skutków chorobowych.

Zajrzyjmy znów do Homeopatii praktycznej: „Nie biorąc pod uwagę przyczyn, można sobie pomóc lekami homeopatycznymi, dobranymi według opisanych o b j a w ó w, 2-3 razy dziennie po 3-5 kropli w łyżce wody:

Gdy zapomina się znane drogi, ulice – glononium D12.

Gdy zapomina się nazwiska – [...] sulfur D12.

Gdy zapomina się proste słowa – wystarczy stosować jeden z leków...” (Ch, s.46).

I tak dalej, i tym podobne. Jak widać, leczenie homeopatyczne pozostaje leczeniem objawowym, dość prymitywnie w dodatku selekcyjnym specyfiki przyporządkowywane do objawów.

I co równie ważne. Jeśli któryś z lekarzy homeopatów udowodni mi, że inną substancją należy leczyć zapominanie nazw ulic, a inną zapominanie nazwisk, ufunduję mu prywatnego Nobla.

Inaczej leczy się homeopatycznie strach przed zwierzętami i strach przed przyszłością, jeszcze inaczej strach przed burzą, a zupełnie inaczej strach przed złodziejami (Ch, s.42); inaczej leczy się złe samopoczucie na skutek złości, inaczej złe samopoczucie po wypróżnieniu, inaczej kolkę prawostronną, inaczej lewostronną, inaczej leczy się dziecko kapryśne, inaczej okrutne dla zwierząt... Homeopata F. Grauss rozróżnia 24 formy lęku. Dla każdej z nich trzeba podać inny środek. Na „lęk przed czymś co może wyłonić się z kąta”, fosfor D6. „Lęk przed dużym smutkiem i opłakanym nastrojem” wymaga Antimonium crudum (naturalny antymon), a „lęk przed ostrymi przedmiotami (nóż, widelec itp.)” leczy się przy pomocy Strophantus gratus D6. Jak stwierdza doktor Pfeifer, ta błazeńska pełnia diagnostyczna utrudnia bardzo porozumienie homeopatii z medycyną akademicką (Pf, s. 92).

W takich absurdach kumulują się konsekwencje subiektywizmu metodologii wyszukiwania leków homeopatycznych.

Naukowy magnetyzm zwierzęcy

Dla zachowania proporcji dodajmy, że choć prymitywizm jest w literaturze homeopatycznej częsty, to współczesna homeopatia ma jednak również poważniejsze oblicze. Zajmijmy się teraz sformułowaniem ojca Aleksandra Posackiego o aspiracjach homeopatii do całościowego wyjaśniania zjawiska choroby.

Dopóki teoria homeopatyczna nie znajdzie potwierdzenie w mierzalnych i powtarzalnych doświadczeniach, musi być stosowana na wiarę. I jak pamiętamy ze świadectwa doktor Agnieszki Pokory – często wbrew wiedzy medycznej lekarza. Jak już pisałem, homeopatia jest dziedziną wiedzy, której do dziś nie udało się uzgodnić z nauką. Wyrasta bowiem z innych korzeni myślowych.

Podstawą medycyny klasycznej jest zasada przeciwieństw, „Paracelsus odrzucił ją i wprowadził zasadę podobieństw (kultywowaną w renesansie np. jako 'więź magiczna')”. Chodzi tu szczególnie o swoiste ubóstwienie tego co dziś nazywa się często „energią kosmiczną”, a co „w myśli zachodniej występowało pod różnymi nazwami, np.: 'alkahest' u Paracelsusa, 'światło astralne' w kabale (mającej wpływ na J. Boehemego oraz na tradycję ezoteryczną Zachodu); 'magnetyzm zwierzęcy' u F.A. Mesmera czy 'siła żywotna' (vis vitalis, 'energia witalna' u S.F.Ch. Hahnemanna); mogłoby to wskazywać na fakt, że źródła homeopatii sięgają tradycji inicjacyjnej” (Po, s. 60).

Inicjacja naturalistyczna polega na otwarciu adepta na świat nadzmysłowy. Dzieje się tak zarówno w inicjacyjnych religiach naturalnych (fetyszyzm, animizm, szamanizm, hinduizm itp.), jaki i w parareligijnych tradycjach inicjacyjnych (magia, hermetyzm, okultyzm).

Hahnemann w swoim najważniejszym dziele, Wykładni sztuki leczenia, wskazał dobitnie na działanie magnetyzmu zwierzęcego Mesmera, tę „często w sposób nierozsądny zaprzeczaną moc uzdrowieńczą” i popierał ją bez oporów oraz sam stosował. Dziś magnetyzm nazwano by zapewne bioenergoterapią. Był praktyką inicjacyjną, mediumiczną.

Jakie są konsekwencje faktu, iż homeopatia wywodzi się z tradycji inicjacyjnej?

Jak materialista przestaje być materialistą

Hahnemannowa vis vitalis jest ideą do dziś naukowo niesprawdzalną, jednak konsekwencje światopoglądowe przyjęcia jego antropologii wykraczają daleko poza teorię medyczną, naukową, nawet filozoficzną.

Praktyka i teoria homeopatii wprowadza bowiem człowieka, jak już wspomniałem, w nurt myśli wyrosłej na gruncie tradycji inicjacyjnej, co sprawia, że homeopatia przekracza kompetencje leczącego „gdyż jest uwikłana w złożony światopogląd oraz kryptoreligijny kult; w ideologii homeopatii występują idee gnostyckie, hermetyczne oraz orientalne z domieszką idei panteizmu” (Po, s. 60).

Nie można być jednocześnie panteistą i chrześcijaninem (widać to choćby na przykładzie twórcy homeopatii: Hahnemann nazywał Jezusa „Arcyfantastą”, Fritsche H., Hahnemann – Die Idee der Homöopathie, Berlin 1944, cytat za Pf, s.88).

Jednak przyjęcie jej teorii nie jest również obojętne dla materialisty. Praktyka homeopatii wyrasta z określonego systemu światopoglądowo-kultycznego (a nie tylko filozoficznego), skutkiem czego przynosząc jakieś zmiany somatyczne odbierane jako pozytywne, homeopatia może ingerować w życie wewnętrzne człowieka, swoiście je interpretując.

Można być chrześcijaninem i wyznawać najróżnorodniejsze filozofie, można być chrześcijaninem tomistą i chrześcijaninem personalistą. Natomiast nie można być chrześcijaninem i jednocześnie wyznawcą jakiegoś konkurencyjnego systemu światopoglądowego (tym bardziej światopoglądowo-kultycznego), na przykład nie da się chrześcijaństwa połączyć z wiarą w reinkarnację, z redukcyjnym materializmem itp.

Przyjęcie myśli Hahnemanna wprowadza zaś człowieka w krąg pojęć hinduistycznych, gnostyckich i hermetycznych. I w ten sposób również materialista przestaje być materialistą.

System przekazywania energii

Część homeopatów twierdzi, iż najlepsze wyjaśnienie działania leków homeopatycznych daje myśl hinduistyczna, według której człowiek oprócz ciała ma także ciało eteryczne, ze specjalnym systemem przekazywania energii porządkującym funkcje obronne organizmu i wspomagającym uzdrowienie. Cokolwiek by powiedzieć nie jest to koncepcja obojętna światopoglądowo. Być może stosując specyfiki homeopatyczne otwieramy się na nią w jakiś sposób (nawet nie do końca świadomie), bo przecież chorując nie stosujemy czegoś, w co nie wierzymy, co uznajemy za kompletną bzdurę. Istniejące próby wytłumaczenia homeopatii poza kontekstem religijno-światopoglądowym są niewystarczające. Dopóki nauka nie przeniesie teorii homeopatycznych na teren sprawdzalny, przyjęcie wyjaśnienia działania homeopatii, które przedstawiają homeopaci, ma konsekwencje światopoglądowe. Nawet jeśli sobie tego nie uświadamiasz.

Leczenie na odległość

Przez cały czas podejmowane są próby naukowego wyjaśnienia skuteczności specyfików homeopatycznych. To co Hahnemann z braku pojęć określił jako istniejące „na kształt ducha” („duchowe”, w cudzysłowie właśnie), współcześni homeopaci usiłują ująć, korzystając z teorii holistycznych, za pomocą fizycznego pojęcia pola energetycznego.

Załóżmy, iż świat subtelnych energii istnieje, że nauka potwierdziła jego istnienie. Jak wtedy wygląda antropologia i ontologia? Człowiek i świat?

Człowiek istnieje na trzech poziomach. Duchowym (pneuma), psychicznym (psyche) i materialnym (soma). Na rzeczywistość składa się świat zjawiskowy oraz świat duchowy, ze swą częścią stworzoną (pneuma) a także nie-stworzoną, Bożą. Metodami naukowymi dostępne są tylko dwa poziomy, materialny i psychiczny. To jest przestrzeń zjawisk. Przyczyny i skutku. Świat duchowy rządzi się innymi prawami. Według zwolenników medycyny alternatywnej, domniemany poziom energetyczny, dynamiczny, ma mieścić się w przestrzeni psyche. Ma należeć do świata przyczyny i skutku. Ale przecież nie ma żadnej pewności, że jest odrębny od świata duchowego.

Czy na pewno fenomeny odbierane subiektywnie przez osoby nadwrażliwe jako „energetyczne” należą do przestrzeni zjawisk? Może należą do przestrzeni duchowej?

Oto kluczowa kwestia dla teorii energetycznej homeopatii: czy zakładane, subtelne energie, należą do świata duchowego czy do świata zjawisk? Do przestrzeni przyrody czy ducha?

Zasady ontologiczne wyznawane przez Hahnemanna próbuje tłumaczyć dziś „medycyna holistyczna” sięgając do osiągnięć nowej fizyki czy biologii. Twierdzenie Hahnemanna, iż choroba nie powstaje z przyczyn materialnych, a jest skutkiem „duchowego” rozstroju siły życiowej przedstawiane jest dziś jako założenie, że choroba istnieje na poziomie dynamicznym, energetycznym, zjawiskowym (psyche), zanim zmieni się w to, co mierzalne i obserwowalne, zanim nastąpią zmiany molekularne i tkankowe (soma).

Koncepcja ta przypomina czy w akupunkturze, czyli zorganizowany system energetyczny wewnątrz ciała, powodujący pojawianie się wszystkich zdarzeń fizycznych. Choroba jest tu również zaburzeniem energii systemu.

Te dynamiczne zmiany mogą zostać uleczone według koncepcji holistycznej tylko przez dynamiczne lekarstwo, lekarstwo oddziałujące na system energetyczny czy istniejące w organizmie „siły witalne” (ciało energetyczne, pole energetyczne, pole bioplazmatyczne, wibracje pola itp.). Jak pisze ojciec Posacki streszczając poglądy zwolenników homeopatii, „kiedy rzekoma energia jest zrównoważona, oznaki zaburzeń znikają spontanicznie”, bo specyfik homeopatyczny dostarcza organizmowi informacje, które mają wspomagać autoregulację.

Zobaczymy do jak zadziwiających pomysłów mogą prowadzić tak mało osadzone w doświadczeniu rozważania.

Ponieważ informacji dostarcza nie materia lecz wzory energii, które, jak pola, są w stanie wpłynąć na człowieka, niektórzy homeopaci dochodzą do wniosku, że zażycie specyfiku nie jest konieczne, przekazywanie energii ma miejsce nawet wówczas, gdy nosi się przy sobie lekarstwo, lub postawi się je obok łóżka; twórca metafory „pamięć wody”, homeopata J. Benveniste twierdzi nawet, że jest w stanie przesyłać „informację” lekarstw homeopatycznych przez internet.

Rzekoma czy prawdziwa energia?

W przeciwieństwie do ojca Posackiego nie wiem czy energia, o której mówią homeopaci, jest rzekoma czy realna, nauka ma kłopoty z uchwyceniem fenomenów tak subtelnych.

Istnieje fotografia kirlianowska, zdająca się potwierdzać istnienie jakiejś niematerialnej sfery wokół człowieka, dającej się zarejestrować, zobiektywizować. Co to jest? być może zajmiemy się tą kwestią w następnych hasłach Encyklopedii... W naszych rozważaniach dopuściliśmy istnienie sfery dynamicznej, sfery niemierzalnych, subtelnych energii. Czy natomiast istnieje z o r g a n i z o w a n y system energetyczny wewnątrz ciała, to zupełnie inna kwestia, na ten temat też nie znam żadnych naukowych wypowiedzi. Każdy, poza nauką, system wypowiedzi na temat przestrzeni zjawisk jest subiektywny.

Na pewno istnieją praktyki tai czy oraz czy gong, te metody wypracowane zostały na gruncie wieloletniego subiektywnego wglądu w funkcjonowanie organizmu człowieka. Być może opisują rzeczywistość, jednak jeszcze sto lat temu medycyna wschodnia oparta na wglądzie umiejscawiała nerki na wysokości łopatek. Empiria, doświadczenie, sekcja zwłok, to pomysły zupełnie obce wschodniemu sposobowi myślenia. Ponieważ Chińczykom z przyczyn religijnych zabroniono wykonywania sekcji ludzkiego ciała, posiadali tylko niedokładną znajomość stosunków anatomicznych. Mózg uważali za mały, nic nie znaczący organ, śledzionę natomiast za centrum myślenia.

Nie ma sensu wybór między wglądem a nauką. Intuicja może być wspaniałą inspiracją badań, ale nie jest w stanie konkurować z nauką na terenie natury.

Nowożytna nauka powstała tylko w naszej, zachodniej cywilizacji. Inne cywilizacje – na przykład chińska czy hinduska – mają tradycyjne systemy wiedzy, kumulowanej czasami przez tysiące lat, jednak nie mające wiele wspólnego z nauką w naszym nowożytnym, europejskim znaczeniu.

Czym jest siła żywotna jeśli można na nią jak twierdzi Hahnemann wpłynąć wyobraźnią?

Osobiście, o ile tylko hipotezy dotyczące subtelnej energii, której istnienie podejrzewają homeopaci, są prawdziwe, życzę by zostały wprowadzone na grunt nauki jak najszybciej. Do tego czasu jednak będę miał dystans do lekarstw leczących na odległość.

Całościowa wizja świata

„Siła żywotna” jest stale w centrum homeopatii i chociaż współcześnie dość chętnie utożsamia się ją z całością mechanizmów regulacyjnych, czyli homeostazą, to jednak termin używany przez Hahnemanna ma o wiele szersze znaczenie: dochodzi tu wizja filozoficzna, a nawet para-teologiczna (teozoficzna), której empiryczna próba uzasadnienia, według ojca Aleksandra Posackiego, „jest niewykonalna”, zaś praktyka terapeutyczna zakłada niemal „boską naturę” siły witalnej, czego też nie sposób empirycznie potwierdzić.

Z lektury pism Hahnemanna wynika, że jego zamierzeniem nie było potwierdzenie jakiegś mniej lub bardziej rewolucyjnej hipotezy naukowej, ale pewnej całościowej wizji świata (teorii światopoglądowej) traktującej vis vitalis na sposób panteistyczny czy quasi-boski. Przyjęcie jej ma konsekwencje światopoglądowe nie do uzgodnienia zarówno z materializmem jak i chrześcijaństwem.

Istnieją wielkie trudności w potwierdzeniu ideologii homeopatii jako teorii światopoglądowej. Jeszcze większe trudności natrafia udowodnienie prawdziwości ideologii homeopatycznej jako hipotezy naukowej tak na terenie fizyki jak i biologii.

Fiołek kontra promieniowanie raka

Zobaczmy jak wyglądają „naukowe” badania przeprowadzane przez samych homeopatów. W instytucie Ludwika Boltzmanna w Wiedniu dr Otto Maresch pracuje nad badaniem mocy leczniczej wysokich potencji (do D1000 i więcej). Ponieważ „mocy życiowej” nie można zmierzyć fizycznymi metodami pomiarowymi używa on bioindykatorów, czyli... różdżki i wahadełka. Aby dla każdej choroby i dla konkretnego pacjenta znaleźć lekarstwo, Maresch ustalił następującą próbę: środek homeopatyczny będzie wykazywał tym lepsze działanie, im precyzyjniej jego zasadnicza długość fali będzie odpowiadała fali chorego organu lub chorego systemu. Dla sprawdzenia leku na ludziach zdrowych, osobie badanej przytwierdza się do „systemu elektromagnetycznego” (meridiany, punkty akupunkturowe) pięć elektrod. Przy szukaniu środka przeciwrakowego trzyma ona w ręku proszek, wykonany z prawdziwego guza nowotworowego. Igła wychyla się wówczas bardzo mocno. Następnie poszukuje się środka działającego przeciw temu „promieniowaniu raka”. Po wypróbowaniu różnorodnych materiałów, igła wraca nareszcie do pozycji zerowej: sok fiołkowy w potencji D8 – D12 działa przeciwrakowo! (Pf, s. 92-93).

Czy trzeba to komentować?

Okazuje się jednak, że można jeszcze prościej: „Krótszą jest droga przez bioindykator wahadło”. Jednak nie każdy lekarz może się tego nauczyć, ponieważ niezbędną jest określona nadwrażliwość. Nadwrażliwość na co? Dlaczego energie te mogą być odczuwane tylko przez nielicznych, specjalnie wrażliwych ludzi? Jakie energie są mierzone? Kurt Koch używa zamiast słowa nadwrażliwość słowo „medialność”.

Powtórzmy pytanie: Czy poziom energetyczny, sfera energii psychotronicznych, okultystycznych, niemierzalnych przyrządami, na pewno rządzi się prawami natury? Nie sposób tego stwierdzić. Może być też tak, że należy ona do przestrzeni zjawisk, jednak otwarcie się na świat niemierzalnych energii otwiera człowieka również na sferę duchową, co wiąże się już z duchowymi niebezpieczeństwami. Wiele przemawia właśnie za taką konstatacją.

Czy homeopatia stanie się kiedyś nauką?

Pokażmy teraz najważniejszy aspekt różniący homeopatię od medycyny akademickiej. Dlaczego w dalszym ciągu homeopatia nie jest nauką.

Otóż nie można zarejestrować p r a w i d ł o w o ś c i w działaniu specyfików homeopatycznych.

Takie same badania na porównywalnej próbce populacji w różnym czasie, w różnych krajach, w przypadków specyfików medycyny klasycznej, są powtarzalne. Identyczny odsetek danej populacji ulega wyleczeniu przy zastosowaniu danego leku, danej terapii. Skuteczność specyfików zbadanych naukowo jest statystycznie identyczna w Portugalii czy na wyspach Samoa.

Natomiast w przypadku homeopatii takich prawidłowości nie da się statystycznie zarejestrować. Na jednych specyfik homeopatyczny działa, na innych nie działa, w sposób zupełnie dla nauki przypadkowy.

Stosunek do hipotez homeopatycznych, dopóki nauka ich nie potwierdzi, pokazuje jedynie emocje osób zainteresowanych, emocje jakie żywią w stosunku do homeopatii.

Twórcy Encyklopedii new age nie mają żadnych nastawień. Rejestrujemy fakty. Jeśli homeopatia jest nieszkodliwa, przywitamy to z radością.

Jednak w imię uczciwości musimy dodać, że może się okazać iż nauka do końca n i g d y nie wypowie się na temat mechanizmów homeopatii. Może się bowiem zdarzyć, że homeopatia działa również na poziomie który n i g d y nie będzie uchwytne dla nauki. Na poziomie duchowym.

Nauka mówiła dotąd, że w potrząsanym specyfiku nic się nie zmienia. Herbata nie staje się słodsza od mieszania, dlaczego coś czego nie ma, ma stać się skuteczne w wyniku potrząsania? Zresztą jak można potrząsać niczym?

Ale nie rozstrzygajmy przy pomocy kpiny. Sprawa jest poważniejsza. Być może poetyckie sformułowanie, dość ładna nawet metafora: „pamięć wody”, coś znaczy.

Skuteczność homeopatii udowodniona

Ostatnie lata przynoszą informacje co najmniej zaskakujące. Sprawy homeopatii wzięli w swe ręce prawdziwi naukowcy. Pojawiła się pewna ilość badań, których wyniki przedstawiane są już nie w literaturze homeopatycznej, ale w normalnym obiegu naukowym. Jakie są wnioski?

„Biologiczne działanie najmniejszej dawki jest już dzisiaj niepodważalne, chociaż sposób działania nie został wyjaśniony”, pisze profesor Andrzej Stanczak z Zakładu Chemii Farmaceutycznej i Analizy Leków Akademii Medycznej w Łodzi (St, s.4). Wskazuje na to wiele badań naukowych przywołanych w cytowanym przed chwilą artykule przez profesora Stanczaka, przykładem mogą być „badania związane z podawaniem szczurom alloksanu, w celu wywołania cukrzycy. Stwierdzono, że podanie przed wstrzyknięciem alloksanu jego nieskończenie małego rozcieńczenia powoduje, że cukrzyca nie rozwija się. Podobne działanie ochronne, potwierdzone przez badaczy indyjskich z Uniwersytetu w Kalyani w badaniach na myszach, wykazuje w stosunku do związków arsenu preparat Arsenium album 30C” (St, s.2). Zachęcające wyniki uzyskiwane są również w badaniach klinicznych. „W 1993 roku w czasopiśmie medycznym 'Lancet' opublikowano wyniki badań nad skutecznością działania wysokich rozcieńczeń pyłków kwiatowych, zastosowanych przeciw katarowi siennemu. Próby przeprowadzono na 156 pacjentach. Wykazały one wyższą skuteczność leczenia kataru siennego metodą homeopatyczną. Wyniki były porównywane ze skutecznością substancji obojętnej. Na uwagę zasługuje fakt, że zastosowanie leków homeopatycznych pozwoliło u chorych leczonych preparatem Pollens 30C na wyraźne ograniczenie stosowania klasycznych leków przeciwhistaminowych.

Innym, znamionym przykładem jest stosowanie u kobiet będących w 9 miesiącu ciąży kombinacji środków homeopatycznych. [...] Test został wykonany metodą podwójnej ślepej próby wobec grupy kontrolnej otrzymującej placebo. Jego wyniki wykazały, że grupa kobiet otrzymująca środki homeopatyczne rodziła w czasie o 40% krótszym niż kobiety otrzymujące placebo” (St, s.2).

Swego rodzaju podsumowaniem tych badań może być artykuł, który ukazał się w renomowanym czasopiśmie medycznym „Lancet”, „dotyczący przeglądu 89 eksperymentów wykonanych metodą podwójnej 'ślepej próby'. W wyniku tych badań stwierdzono, że leki homeopatyczne były średnio 2,5 razy efektywniejsze niż placebo” (St, s. 3).

Jednak równolegle w niemniej renomowanych czasopismach medycznych (ostatnio: „British Journal of Clinical Pharmacology”, „Thorax”) ukazują się wyniki badań klinicznych podważających tezę o większej niż placebo skuteczności specyfików homeopatycznych.

Trwa spór. Oprócz emocji dużą rolę grają w nim również pieniądze. Jednak wyjaśnienia działania homeopatii właśnie jako efektu placebo zdają się mniej prawdopodobne, skoro można leczyć tą metodą nieświadome niczego zwierzęta z równie dobrym skutkiem jak ludzi. Podobnie jest z noworodkami. Wygląda na to, że skuteczność homeopatii została udowodniona.

Jednak nawet naukowcy, zwolennicy homeopatii, przyznają, iż działanie terapeutyczne specyfików homeopatycznych nie da się ująć statystycznie w obowiązujące obecnie normy naukowe.

Być może kiedyś jakaś teoria w sposób pewny i niepodważalny wytłumaczy działanie homeopatii. Jednak, nie może się to stać kosztem rezygnacji przez nowożytną medycynę z kryterium obiektywności, weryfikowalności i powtarzalności doświadczenia. Znaczyło by to koniec medycyny w kształcie, który znamy.

Podsumowanie

Koncepcja wyjaśniająca działanie homeopatii jest uwikłana w szereg niesprawdzalnych założeń. Można ją przyjąć albo odrzucić. Przyjmując ją opuszczamy bezpieczny teren nauki.

Diagnostyka homeopatyczna jest często skrajnie prymitywna i oparta o teorie, które byłyby śmieszne, gdyby opierający się o nie ludzie nie ingerowali w zdrowie swych pacjentów. Mętna i subiektywna metodologia określania zastosowania substancji homeopatycznych prowadzi do absurdów, których nie sposób obronić na gruncie naukowym (leczenie 24 typów lęków itp.).

Wynikająca z praktyki i teorii homeopatii całościowa wizja świata traktuje „siłę żywotną” na sposób panteistyczny czy quasi boski. Zarówno hahnemannowa koncepcja vis vitalis, jak i późniejsze jej modyfikacje, są niesprawdzalne naukowo i mają konsekwencje światopoglądowe. Do czasu wyjaśnienia przez naukę są one nie do przyjęcia dla chrześcijan, ingerują również w światopogląd materialistyczny.

Współczesne próby wyjaśnień sposobu działania homeopatii, w tym hipoteza energetyczna, pozostają w sferze mało przekonujących teorii, prowadząc jednocześnie do twierdzenia, iż specyfiki homeopatyczne mogą oddziaływać na odległość.

Biologiczne oddziaływanie najmniejszej dawki jest już dziś niepodważalne. Mechanizm działania jednak nie został wyjaśniony. Specyfiki homeopatyczne są skuteczniejsze niż placebo, jednak ich oddziaływania nie da się ująć w statystyczne normy naukowe. Leki homeopatyczne na jednych działają, na innych nie. Homeopatia nie jest nauką, ze względu na niemożność sprostania naukowym wymaganiom metodologicznym.

ROZDZIAŁ TRZECI

Hipoteza duchowa

Pierwszą rzeczą, którą zrobiłam, to spaliłam dyplom ukończenia kursu homeopatycznego i wtedy poczułam się uwolniona. Pomodliliśmy się, żeby zwierzchność, która była nade mną, związana z homeopatią, odeszła.

Myślę, że chęć poznania rzeczy paranormalnych sprowadza nas na manowce, sprawia, że błądzimy...

W pierwszym rozdziale naszej broszury omówiliśmy relacje między homeopatią a nowożytną medycyną, empiryczną nauką, potem przyglądaliśmy się źródłom światopoglądowym homeopatii, stwierdzając, że homeopatia nie jest dziedziną neutralną światopoglądowo. Teraz pójdziemy krok dalej. Zajmiemy się bowiem konsekwencjami duchowymi praktykowania homeopatii oraz konsekwencjami duchowymi dla osób zażywających specyfiki homeopatyczne. Mówić więc będziemy o duchowych szkodach wynikających ze stosowania homeopatii.

Istnieją dwa główne źródła faktów upoważniających do tak mocnych sformułowań.

Pierwszym źródłem informacji wskazujących na nie-naturalność działania homeopatii, na to, że jej działanie nie ogranicza się tylko do rzeczywistości przyrodzonej, zjawiskowej, są liczne świadectwa osób jednoznacznie wiążących swe kłopoty duchowe z praktykami homeopatycznymi oraz z kontaktem z homeopatami.

Trop fetyszystyczny – święte potrząsanie

W naszych rozważaniach nie unikamy rozeznania zarówno intelektualnego, któremu poświęciliśmy pierwsze dwa rozdziały, jak i ściśle duchowego, płynącego z wiary. Krytycy homeopatii nie ograniczają się bowiem do argumentów naukowych. Według Pilara: „abstrahując od jej wątpliwej naukowości, homeopatia jest oczywiście ważnym nośnikiem idei ezoterycznych. Jeśli ktoś uważa – jak to się czasem zdarza – że homeopatia nie ma nic wspólnego z ezoteryzmem, to jest to błąd rzeczowy. Pewien homeopata w prywatnej rozmowie wyznał mi, że 80% lekarzy zajmujących się homeopatią popada w ezoteryzm” (Pi, s.133).

Ezoteryzmem to „wiedza tajemna”. W emitowanym kilka lat temu w polskiej telewizji filmie dokumentalnym o homeopatii, jedną z najbardziej zapadających w pamięć scen był obraz z ogromnej hali, w której ponad stu pracowników w białych kitlach potrząsało naczyniami z substancjami homeopatycznymi. Ktoś zauważył, iż ich zachowanie wyczerpuje definicję czynności magicznej: intencja zmiany, brak wiedzy co do sposobu w jaki ta zmiana się dokonuje...

Dla jednego z lekarzy homeopatów bezpośrednim powodem odrzucenia homeopatii stało się poznanie procedury wytwarzania tych specyfików. Wymagała ona ściśle określonej ilości potrząśnięć. Jedno wstrząśnięcie mniej lub więcej, miało według wprowadzających go w tę praktykę, sprawić iż przygotowywany specyfik miał być nieskuteczny. Będąc racjonalistą odrzucił to wyjaśnienie jako absurdalne i wycofał się z homeopatii.

Czy już w tej chwili mogę pomyśleć o jakimś tajemnym, ukrytym duchowym ładunku, jakim obciążone są specyfiki homeopatyczne?

Na parareligijny charakter homeopatii, na to iż sięga ona również sfery duchowej, wskazują, po drugie, twierdzenia samych homeopatów: „tylko lekarstwo zna chorego. Zna go ono lepiej niż lekarz, lepiej niż sam pacjent zna siebie. Wie ono, gdzie znajduje się źródło zakłóconego porządku, zna sposób dotarcia do niego. Ani lekarz, ani chory nie posiadają takiej mądrości i wiedzy” (Baur, Journal suisse d’homopatie 1962). Lekarstwo ma wiedzieć. Rzeczy nie są inteligentne!

Znany homeopata, doktor Voegeli twierdzi, że działanie wyższych potencji ma „naturę duchową”. Z nieomal religijną żarliwością wyraża się także inny homeopata – Angerer: „W świętym akcie potencjalizacji moc uzdrowieńcza wyzwala się z więzów struktur ziemskich i przywraca w chorym organizmie harmonię” (za: O. Prokop, Medizinischer Okkultismus). Lekarstwo ma „wiedzieć”, „znać”, w ten sposób można opisywać tylko byty obdarzone inteligencją... „Święty akt potencjalizacji”, to nie jest język lekarza, a wyznawcy. Święte potrząsanie...

Ubóstwiony lek może być więc fetyszem czy talizmanem odsyłającym do siły wyższej, do sfery duchowej (pneuma), gdyż „trzeba umieć patrzeć oczami ducha” (J.T. Kent, La science et l’art. De l’homeopatie).

Trop spirytystyczny

Ale to nie wszystko. Duchowe niebezpieczeństwo polega czasem także na przybliżaniu się do praktyk mediumistyczno-spirytystycznych w leczeniu homeopatycznym. Voegeli potwierdził fakt, iż duży procent homeopatów posługuje się w swojej pracy wahadełkiem. Dlatego doktor Pfeifer ostrzega, że „należy wystrzegać się szczególnie homeopatów, którzy używają wahadełka, czytają z ręki, magnetyzują lub leczą na odległość” (Pf, s. 101).

Przypominacie sobie Państwo homeopatów mówiących o specyfikach leczących na odległość i innych, proponujących leczenie przez internet, co ma się odbywać już nawet bez zażywania jakiegokolwiek specyfiku, nawet spotencjonalizowanego? W takim wypadku nie ma już mowy nawet o „pamięci wody”, o jakimś kontakcie z rozpuszczalnikiem stykającym się na początku rozcieńczania z substancją wyjściową...

Dlaczego wystrzegać się używających wahadełka? Jest to przyrząd często używany przez ludzi inicjowanych, „medialnych”, otwartych lub otwierających się na świat nadzmysłowy, duchowy, w swej części stworzonej niekoniecznie przeciw nam przychylny...

Postawmy kropkę nad i. Ojciec Aleksander Posacki: „istnieją grupy, w których poszukiwania odpowiedniego leku odbywają się podczas seansów spirytystycznych, za pośrednictwem mediów proszących duchy o informacje.”

Interesujące będzie dla nas świadectwo pewnej osoby, „która pracowała w dużym i poważnym laboratorium homeopatycznym we Francji. Zrelacjonowała ona wywiad, jaki przeprowadził z nią poprzedni dyrektor i fundator zakładu przy okazji zatrudnienia. Po krótkim wstępie zapytał ją, pod jakim znakiem astrologicznym się urodziła. Zadowolony z wiedzy, którą jego przyszła współpracowniczka posiadała na temat astrologii, chciał się następnie dowiedzieć, czy jest ona medium spirytystycznym. Ponieważ padła odpowiedź twierdząca, powierzył jej sekret praktyk owego przedsiębiorstwa. Nowe leki poszukiwane były w trakcie seansów spirytystycznych za pośrednictwem osób obdarzonych siłami okultystycznymi (mediów), zdolnych wypytywać duchy. Obecnie wyżej wymieniona osoba przeszła nawrócenie i stała się chrześcijanką” (Bo, s. 131).

Duże i poważne laboratorium homeopatyczne... Ukryta praktyka spirytystyczna często towarzysząca produkowaniu leków homeopatycznych...

„Ośrodki homeopatyczne, na przykład w Niemczech czy Francji, stale poszukują mediów do wytwarzania homeopatycznych środków. W takim wypadku homeopatia jest ukrytą praktyką parareligijną, przykrywaną pseudonaukowymi spekulacjami, dotyczącymi paradygmatu holistycznego” (Po, s. 64).

Nowocześni zwolennicy homeopatii często starają się ośmieszyć jej krytyków mówiąc: dość już palenia czarownic, w końcu mamy XXI wiek, specyfiki homeopatyczne są przecież wstrząsane mechanicznie. To medycyna! To nauka!

Niestety coraz dalej jesteśmy od wizji nieczułych maszyn mieszających te specyfiki, maszyn neutralnych, nie mających nic wspólnego z jakimś ukrytym ładunkiem duchowym... Zawsze gdzieś przy wytwarzaniu specyfików homeopatycznych pojawia się człowiek, i często to nie byle jaki człowiek, a człowiek-medium, a medium to ktoś, kto wzywa do pomocy duchy... Mediumizm, jest stanem transowym spokrewnionym z wróżbiarstwem i jasnowidzeniem, praktyką otwarcia na rzeczywistość nadmysłową. Więc gdzie my jesteśmy, to XXI wiek, to miała być medycyna....

Szkody duchowe

Duchowe niebezpieczeństwa rzadko są podnoszone przez krytyków badających homeopatię narzędziami nauki, gdyż źródło działającej w niej siły nie może być rozpoznane w warunkach laboratoryjnego eksperymentu.

Zacieranie granicy między poziomem duchowości rzeczywistości (pneuma), a poziomem energetyczno-dynamicznym (psyche) jest cechą współczesnej mentalności newageowej (co tłumaczy też dzisiejszą wzrastającą popularność, drugą młodość homeopatii). Jednak jak obronić twierdzenie, że działanie homeopatii ogranicza się j e d y n i e do sfery energetycznej? Że jest jedynie naturalne. Nie ma takiej możliwości. Nie ma takich narzędzi. Można tylko przyjąć owo twierdzenie na wiarę. Ale trzeba wcześniej odrzucić wszystkie świadectwa negatywnych duchowych konsekwencji kontaktu z homeopatią, o których za chwilę. Czyli trzeba zaprzeczyć faktom.

Duchowe niebezpieczeństwa. Pojawiają się duchy to i pojawiają się niebezpieczeństwa... Siła, której źródło nie może być rozpoznane przy pomocy metod naukowych... Otwarcie się na sferę energetyczną jest równoznaczne z otwarciem się na świat duchowy... Bo niby jak inicjowany ma otwierając się na jedno, zamknąć się na drugie? Wszystko dzieje się tu właściwie poza granicą percepcji...

Bopp zauważa, że wśród homeopatów „na pewno istnieją ludzie uczciwi i sumienni, szukający sposobu korzystania z homeopatii w oderwaniu od jej tajemnych praktyk. To jednak wpływ okultyzmu, z natury swej ukryty, często pod przykrywką pseudonaukowej teorii, nie znika ani nie zostaje zneutralizowany przez fakt powierzchownego potraktowania, które zadowala się po prostu zanegowaniem istnienia takiego wpływu. Homeopatia jest po prostu niebezpieczna” (Bo, s. 132).

Definicja okultyzmu z encyklopedii PWN: okultyzm, „wiedza ezoteryczna o istnieniu sił tajemnych; także praktykowanie magii związanej z tą wiedzą.”

Ojciec Aleksander Posacki: „Fakt, że wielu lekarzy na całym świecie w ostatnich latach potwierdza skuteczność leków homeopatycznych, nie oznacza, że musi ona dotyczyć zdrowia duchowego, bowiem brak zdrowia duchowego objawia się inaczej niż zaburzenia psychofizyczne – w sposób bardziej ukryty, długofalowy i wtopiony w objawy psychofizyczne. Rozeznanie zaburzeń duchowych jest subtelnym procesem, jaki zawsze odbywa się w kontekście kryteriów rozeznawania duchowego, ujętych w sensie chrześcijańskim. Na przykład, opór przed modlitwą, blokada duchowej radości, niepokój duchowy, niechęć do spraw religijnych czy nawet do samego Boga” (Po, s. 64).

Zobaczmy, jak to wygląda w praktyce. Wróćmy do mojej rozmowy z doktor Agnieszką Pokorą, pediatrą:

Jak kawałek drewna

„– Na początku lat dziewięćdziesiątych zaczęłam interesować się bioenergoterapią, diagnozowaniem wahadełkiem, zaglądaniem w czyjaś świadomość na różnych kursach z pogranicza natury, szukaniem 'nadświadomości' i takich innych rzeczy. Byłam cały czas chrześcijanką, praktykującą w ruchu 'Światło Życie', i być może, że z zainteresowania Panem Bogiem i rzeczywistością nadprzyrodzoną zainteresowałam się również tymi praktykami, nie mając świadomości, że w jakikolwiek sposób mogą mnie oddzielać od Pana Boga. Niczego złego w nich nie widziałam. Po prostu nauczania nie było w Kościele, że należy ich unikać, wręcz przeciwnie: Harris przyjmował w kościołach, leczył, nakładał ręce... bioenergoteraapeuta, wielkimi literami było napisane...

– Wtedy właściwie nie ma żadnej informacji, że to mogą być rzeczy złe bądź wątpliwe.

– Tak. Krótco potem poszłam na kurs, zdałam egzamin końcowy – międzynarodowy egzamin homeopatii...

Na wykładach czułam się tak, jakbym kompletnie nie znała medycyny i musiała się wszystkiego na nowo uczyć. Ale dopiero jak Duch Święty rzucił swoje światło na moje zaangażowania, potrafiłam te wszystkie rzeczy zauważyć i nazwać, i zobaczyć, że one są złe, a kiedy praktykowałam, nie byłam w stanie tego zrobić. Teraz mam inną świadomość po latach.

Wcześniej nie modliłam się, czy mam iść na ten kurs, czy nie iść, tylko po prostu: ktoś mnie zaprosił i poszłam. To było działanie bezwiedne w pewnym sensie...

Hahnemann, który homeopatię wymyślił, przez wiele lat był kulturami Wschodu zafascynowany i w pewnym sensie przeniósł medycynę wschodnią na homeopatię. Wschodnia jedność światła i ciemności, kłóci się kompletnie z pojęciem chrześcijańskim, bo światło i ciemność są bardzo wyraźnie rozdzielone... A tam jest współistnienie, współgranie: albo ciemności jest więcej albo światła... Nonsens... Ale jak człowiek ma zaciemniony umysł, nie dostrzega tego. Myślę, że chęć poznania rzeczy paranormalnych sprowadza nas na manowce, sprawia, że błądzimy...

- Może brak rozsądku, bo chęć sama poznania nie jest niczym złym.
- Tak, ale poznania tych rzeczy paranormalnych...
- A to zupełnie co innego. One są zakryte.
- Jakichś takich, duchowych, w cudzysłowie...
- Tak, sfery duchowej, ale poziomu stworzenia, nie poziomu Bożego...
- Później stosowałam homeopatię nawet wśród pacjentów w miejscu, gdzie pracowałam.

Dopiero po kilku latach, kiedy byłam w Szkole Ewangelizacji zobaczyłam, że nie odczuwam Pana Boga, że jest we mnie pragnienie bycia blisko Niego, natomiast jestem jak kawałek drewna albo metalu – w ogóle nie ma we mnie żadnych odczuć. A widzę, że naokoło wszyscy przeżywają Boga bardzo autentycznie. Zaczęłam się modlić, wyszłam na pustynię wewnętrzną, oddzieliłam się od wszystkich i zaczęłam pytać się Pana: o co chodzi? dlaczego we mnie jest taka suchość? Dlaczego nic nie mogę odczuć? chcę całą sobą, a nic się nie dzieje. I wtedy Pan Bóg przypomniał mi właśnie o tych rzeczach, i chociaż nie było na ten temat jeszcze żadnego nauczania, wewnątrz zobaczyłam, że sprawy, w które byłam zaangażowana, między innymi homeopatia, oddzielają mnie od życia Bożego.

- Miała Pani bardzo dużo szczęścia, skoro te wszystkie zaangażowania nie przeszkodziły jednocześnie w aktywnym uczestniczeniu w Kościele, bo zazwyczaj jest tak...
- ...że się odchodzi od Kościoła..

Związanie zniknęło

- Akurat wtedy jeszcze nie rozpoznałam, że homeopatia też jest szkodliwa. Wtedy rozpoznałam różdżkarstwo, wahadełko, że jest złe. I bioenergoterapia. To, że w ogóle interesowałam się i praktykowałam te dziedziny.

Po rekolekcjach Duch Święty mnie oświecił, przypomniał mi się jeden z fragmentów wykładów, że im mniejsze stężenie leku, tym silniejsze jego działanie i dlatego tak jest. Wykładowca mówił o jakiejś kuli energetycznej, która jest tym większa, im mniejsze jest stężenie leku. I przy dużych rozcieńczeniach nie ma praktycznie już nawet jednego atomu rozcieńczonej substancji... a ta kula energetyczna może mieć średnicę do dziewięciu metrów. I tutaj Duch Święty pokazał mi niebezpieczeństwo całego rozważania na temat działania leków, działania substancji, których nie ma... I później granulki cukru, które są sprzedawane w aptece, to jest glukoza nasączona... „potencją”, energią niewiadomego pochodzenia...

I zawsze w tym momencie przypomina mi się: unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła, z listu do Tymoteusza.

Poczułam, że to jest właśnie coś, czego mamy unikać... otwieranie się na energie niewiadomego pochodzenia. Pierwszą rzeczą, którą zrobiłam, to spaliłam dyplom, który dostałam. I wtedy poczułam się uwolniona. Pomodliliśmy się, żeby zwierzchność, która była nade mną, związana z homeopatią, też odeszła.

– Jak Pani zrozumiała, że to wiązanie zniknęło?

– Poczułam w sobie po prostu. Trudno jest mi nazywać, bo to jest nie do zwerbalizowania uczucie, ale poczułam się uwolniona.

Wszystkim, którzy do mnie przychodzili, pacjentom, którym zlecałam leczenie homeopatyczne, rodzinie, znajomym, wszystkim powiedziałam, że więcej nie będziemy jej stosować absolutnie i żeby wszystkim mówili, że jest zła. Kiedy zlecałam te leki, chciałam, żeby pomogły, nieraz leczyłam tylko tymi lekami, nie było skutku, więc później do medycyny akademickiej wracałam...

Najbardziej zdradliwy bastion

– Stan zachwycenia homeopatią zniknął w chwili, w której Pani poczuła się wolna?

– Tak. Wtedy bliskość z Panem wzrosła, gorliwość na modlitwie, jasność w rozumieniu Słowa, taka łaska, że jak czytam Pismo Święte, wiem, co Pan Bóg chce do mnie powiedzieć. I ciągle na nowo Pan Bóg do mnie przemawia przez słowa Pisma Świętego, a przed tym – nazwijmy to tak – nawróceniem, chociaż czytałam Pismo Święte, bo chciałam być wierna na modlitwie, chciałam coś zrozumieć, nic do mnie nie docierało, rozumiałam słowa, ale nie rozumiałam zdania, nie rozumiałam sensu, mój umysł nie mógł pracować.

– Czyli, mówiąc najkrócej, władze Pani umysłu...

– Były związane. Mój umysł nie mógł pracować tak, jak Pan Bóg to zamierzył.

– Czy zauważyła Pani jakieś różnice na poziomie woli, bo znam przypadki, w których ludzie już świadomi szkodliwości homeopatii mieli wielkie kłopoty z wyrzuceniem leków homeopatycznych.

– Nie, jak to rozumiałam, zrobiłam się tak radykalna, że natychmiast spaliłam dyplom i wyrzuciłam do śmieci wszystkie fiołki z lekami homeopatycznymi, które miałam w domu. W tej samej godzinie.

– Jak Pani dziś rozumie homeopatię.

– To jest nauka absurdu. Szatan zawsze podrabia to, co robi Pan Bóg. I tutaj jest próba cudownego uleczenia, jakiegoś stwarzania pozorów cudów czy przez homeopatię, czy przez akupunkturę, medycynę tybetańską, bioenergoterapię i inne rzeczy, żeby człowiek się w nie zaangażował. I to jest falsyfikat, który człowiek kupuje, na który się łapie. Człowiek szuka zdrowia, chce je uzyskać bez kosztów. Wiadomo, że każdy lek ma działanie uboczne... głupia aspiryna ma również działania uboczne... Człowiek podświadomie szuka łatwiejszej drogi, ale jeżeli wiemy, że te leki szkodzą na naszą duszę, na naszą relację z Bogiem, jest to wystarczający powód, żeby homeopatię odrzucić.

– Zawierając Pani świadectwo w jednym zdaniu, można powiedzieć, że homeopatia próbowała zniszczyć Pani więź z Bogiem?

– Myślę, że nie można aż tak drastycznie powiedzieć. W moim przypadku było wiele czynników, które na to wpływały, natomiast homeopatia była ostatnim bastionem, który został odkryty wśród dziedzin paranormalnych. On się najdłużej ukrywał i był najbardziej zdradliwie usadowiony. Ale myślę też, że jeżeli człowiek ma szczerą pragnienie pójścia za Panem, za Bogiem, to Pan Bóg te wszystkie rzeczy ujawni. Bo gdyby we mnie nie było pragnienia bycia blisko Pana, te rzeczy by się nie odkryły. Myślę, że możemy się modlić za wszystkich, żeby każdy miał szczerą pragnienie pójścia za Panem i wtedy Bóg sam każdemu w sercu będzie objawiał, co go oddziela od Niego...

Natomiast ludzie nie zastanawiają się nad tym, że homeopatia może mieć jeszcze jakieś inne, duchowe wpływy. Myślę, że aspekt duchowego wpływu specyfików homeopatycznych na nasze życie jest w ogóle nie brany przez społeczeństwo pod uwagę.

Moja historia pokazuje, że środki te szkodzą na naszą duszę, na naszą relację z Bogiem i jest to wystarczający powód, żeby je odrzucić."

W ten sposób dochodzimy do miejsca, w którym spór czy specyfiki homeopatyczne są skuteczniejsze od placebo czy nie, staje się mało istotny. Skuteczna czy nie, homeopatia niesie ze sobą problemy duchowe.

Nie tylko dla chrześcijan

Szkody duchowe, które opisuje doktor Agnieszka Pokora, owocowały oschłością duchową, brakiem duchowej radości, ujawniły się też na poziomie umysłowym.

Piszący te słowa sam leczył się lekami homeopatycznymi. Trwało to kilka lat, dopóki nie zaczęły docierać do mnie informacje od spowiedników i kierowników duchowych o związanych z homeopatią problemach duchowych prowadzonych przez nich osób. Moja żona zajmowała się bliżej homeopatią, studiowała ją. Po pewnym czasie, w wyniku wielu rozmów, doszła do wniosku, iż jest ona dziedziną szkodliwą i postanowiła oczyścić domową apteczkę ze specyfików homeopatycznych. Okazało się to nie takie łatwe. Przez trzy dni chciała wyrzucić buteleczki i nie mogła. Wykazała wszelkie cechy związania woli, które jest, obok zaciemnienia władz umysłu, charakterystyczną konsekwencją zniewolenia duchowego.

Negatywne oddziaływanie homeopatii nie ogranicza się jednak do sfery duchowej. Oprócz swojej historii dr Agnieszka Pokora opisała też przypadek osoby leczonej homeopatycznie, która wpadła w tak silną depresję, że bliska była próby samobójczej: „– W moim otoczeniu była osoba, która leczyła się u innego homeopaty z powodu depresji, i – paradoksalnie – ta depresja się bardzo pogłębiała, aż do prób popełnienia samobójstwa, z tym, że na szczęście nieudanych.” Po odstawieniu specyfików homeopatycznych zaczęła się stała, choć długotrwała poprawa zdrowia.

Jeszcze inny przypadek opisuje książdz doktor Mirosław Nowosielski. U dziewczyny leczonej homeopatycznie na chorobę żołądka w trakcie kuracji rozwinęło się kilka innych chorób oraz dolegliwości psychosomatycznych. Okazało się, że w opisie stosowanego u niej specyfiku homeopatycznego występują wszystkie one, jako choroby, które ów lek miał... leczyć. Pojawiły się także kłopoty duchowe. Podobne jak u doktor Agnieszki.

Cytowany przez Pfeifera doktor Kurt Koch opisuje skutki przyjęcia środka homeopatycznego u jednego z pacjentów: „Cierpienie cielesne zniknęło, za to wystąpiły zaburzenia psychiczne i utrata pewności zbawienia” (Pf, s. 100).

Jak wynika z niepublikowanej jeszcze rozmowy Grzegorza Górnego z księdzem Janem Szymborskim, oficjalnym egzorcystą Archidiecezji Warszawskiej, który do listopada 2003 roku przeprowadził 1070 modlitw o uwolnienie, da się zaobserwować specyficzną sekwencję objawów wywołanych kontaktem z homeopatią. Na ową sekwencję składają się: brak poczucia sensu życia, brak radości i pokoju, nieuzasadniony niepokój oraz zniechęcenie. (Podkreślam, w wypadku homeopatii mówimy o modlitwach o uwolnienie, a nie o egzorcyzmach! Nie są mi znane przypadki związanych z nią obsesji czy opresji duchowych, nie mówiąc już o opętaniu.)

Najczęściej problemy po kontakcie z homeopatią rozpoznawane są na poziomie pneuma (brak duchowej radości, opór przed modlitwą, niepokój duchowy) i psyche (zaciemnienie władz umysłu, związanie woli). Jednak u osób nie prowadzących regularnego życia duchowego zmiany rozpoznawane są głównie na poziomie psychicznym i somatycznym (depresje, przeniesienia objawów). Homeopatia jest szkodliwa nie tylko dla chrześcijan.

Podsumowanie

Działanie homeopatii nie ogranicza się do rzeczywistości przyrodzonej, sięga również sfery duchowej. Świadczą o tym, po pierwsze, świadectwa osób, które poniosły szkody duchowe w wyniku kontaktu z homeopatią. Po drugie wskazuje na to analiza wypowiedzi samych homeopatów.

Sam stosunek homeopaty do specyfiku homeopatycznego może sprawić, że ubóstwiony lek staje się fetyszem odsyłającym do sfery duchowej. Innym powodem nie tylko naturalnego działania specyfików homeopatycznego może być stosowanie transowych praktyk mediumicznych na jednym z etapów procesu wytwarzania leków oraz w leczeniu homeopatycznym (najczęściej w trakcie diagnozy). W niektórych dużych i znanych na całym świecie laboratoriach homeopatycznych poszukiwania preparatów wyjściowych odbywają się za pośrednictwem osób o właściwościach mediumicznych.

Homeopatia bywa więc również ukrytą praktyką parareligijną, tym bardziej szkodliwą, że ukrywającą swój prawdziwy charakter pod pozorami pseudonaukowych spekulacji.

Wobec świadectw negatywnych duchowych konsekwencji kontaktu z homeopatią nie do utrzymania są twierdzenia niektórych homeopatów, iż działanie homeopatii ogranicza się jedynie do sfery przyrodzonej, zjawiskowej („poziom energetyczny”, dynamiczny). Owe szkody duchowe owocują zmianami na poziomie psyche: zaciemnieniem władz umysłu oraz związaniem woli, obniżeniem nastroju bądź depresją. Charakterystycznymi ich przejawami na poziomie duchowym (pneuma) są: opór przed modlitwą, oschłość duchowa, brak duchowej radości, brak poczucia sensu życia, niepokój duchowy, niechęć do spraw religijnych czy wręcz niechęć do samego Boga.

U osób niewierzących zmiany rozpoznawane są głównie na poziomie psychicznym, czasami również somatycznym.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Konkluzja

Homeopatii nie da się propagować z czystym sumieniem.

„– Myślę, że homeopatia jest dobrym sposobem na zarabianie pieniędzy przez niektórych. Apteki czy firmy farmaceutyczne, które te leki produkują, też zarabiają dużo pieniędzy. Bo to są leki ogólnie dostępne, bez recepty, a zawsze ludzie wolą wziąć coś, o czym mówi się na okrągło, że nie szkodzi, że ma nie przynosić objawów ubocznych, niepożądanych.” Szanując doświadczenie doktor Agnieszki sądzę, że na pewno są ludzie, którzy z pełnym poświęceniem i bezinteresownością propagują teoretycznie i praktycznie wiedzę homeopatyczną. Dla których nadrzędnym celem jest dobro pacjenta.

Z okładki Homeopatii praktycznej spogląda na mnie sympatyczna i szlachetna twarz pani Eugenii, lecz na okładce jest też notka: „ponadto książka zawiera informację o mudrach wspomagających leczenie”... Mudry to technika, które ma regulować system wewnętrznej „subtelnej” energii człowieka. Jak widać, zainteresowanie homeopatią prowadzi do przyjmowania praktyk orientalnych. Co najczęściej ma wpływ na światopogląd zainteresowanego. Dobre intencje i dobre owoce czyichś działań, to niestety dwie różne sprawy.

W XIX wieku obok homeopatii powstawały również inne paramedyczne systemy wiedzy i praktyki leczenia. Podobnie jak ona zawierały wiele bzdurnych i wiele bardzo cennych intuicji. Był to koszt rozpoczynania budowania systemu leczniczego praktycznie od zera, koszt wyjścia poza ówczesną (koszmarną) medycynę. Oparcia się jedynie na własnym doświadczeniu i swoistej metodologii. Choćby hydroterapia doktora Sebastiana Knappa (1821-1897). Ale różnica między hydroterapią i homeopatią jest taka, że homeopatia jest systemem światopoglądowym, zaś hydroterapia jest światopoglądowo neutralna.

Homeopatia ingeruje jednak nie tylko w sferę światopoglądową.

Przypominacie sobie państwo jak doktor Agnieszka Pokora opisywała jeden z wykładów kursu homeopatii. Wykładowca mówił o dziewięciometrowej kuli energetycznej wokół specyfiku homeopatycznego. Skoro żaden miernik, żaden przyrząd nie potwierdza istnienia energii zakładanej przez homeopatów, skąd wiedzą oni, że domniemana energia istnieje? Skąd też wiedzą jaki promień miała ta kula? Jedyne „przyrządami” odbierającymi świadomie owo promieniowanie są ludzie. Ale nie wszyscy mogą być „bioindykatorami”. Tylko ludzie nadwrażliwi, sensorywni, medialni. Otwarci na rzeczywistość nadzmysłową. Na przestrzeń energii okultystycznych. Ludzie w zdecydowanej większości są niewrażliwi na tego typu fenomeny. Jesteśmy od świata nadzmysłowego w sposób naturalny chronieni.

Upadły wszystkie szkoły i szpitale

Struktura myślowa homeopatii oparta jest o XVIII wieczny system magiczny. O oddzieleniu homeopatii od medycyny zachodniej decydowały w głównej mierze właśnie ezoteryczne próby wyjaśnienia jej mechanizmu działania. Niemierzalne energie (dziś często zwane psychotronicznymi) zapewne istnieją, czy jednak to o ich działanie jest wytłumaczeniem skuteczności niektórych kuracji homeopatycznych? Tego nie wiemy. Tak twierdzą homeopaci. Ezoteryczne wyjaśnienia mają jednak swoje konsekwencje dla zmieniającej się w czasie popularności homeopatii.

„Homeopatia cieszyła się ogromnym wzięciem na początku XX wieku. Wówczas w samych Stanach Zjednoczonych było ponad 20 homeopatycznych szkół medycznych i 100 szpitali. Pół wieku później wszystkie zanikły. Przyczyniły się do tego dwa czynniki: kiepskie wyniki oraz brak naukowych podstaw dla homeopatycznych sposobów leczenia. W ostatnich latach homeopatia notuje wzrost popularności na fali ruchu New Age, w którym fascynacja mistyczną energią odgrywa znaczną rolę” (Pa, s. 5).

Homeopatia, podobnie jak i inne praktyki paramedyczne, cieszy się ostatnio coraz większym uznaniem w społeczeństwie, a nawet w świecie lekarskim. Wcześniej faktycznie oddzielona od medycyny nie uczestniczyła w jej burzliwym rozwoju. Tego podziału strzegli zarówno homeopaci jak i lekarze medycyny oficjalnej.

„Hahnemann nazywał współczesną medycynę 'zgubną'. Homeopaci uważają ją za bezużyteczną, ponieważ szkoli lekarzy w rozpoznawaniu fizjologicznych korzeni choroby, podczas gdy klasyczna homeopatia uważa wszystkie choroby za wynik zaburzeń psychotronicznej energii. Nasuwa się pytanie: Czy nowotwór, choroby serca, AIDS też są wynikiem zaburzeń mistycznej energii? Zgodnie z założeniami klasycznej homeopatii odpowiedź brzmi: Tak. [...] wiele chorób nękających ludzkość od tysięcy lat utraciło swe żądło dzięki medycynie. Ile milionów ludzi zginęłoby, gdyby zamiast lekarstw 'zgubnej' współczesnej medycyny podawano im rozcieńczone homeopatyczne pseudo-lekarstwa?” (Pa, s.5).

My już dziś wiemy, że specyfiki homeopatyczne mogą być skuteczne. Pozostaje jednak kwestia, w jakich chorobach pomagają. Homeopaci od zawsze uważali, że we wszystkich. Również z tego powodu homeopatia była oddzielona od medycyny akademickiej.

Druga młodość homeopatii

Ale ta osobna ścieżka zaczęła zbliżać się do głównej drogi. W ostatnich latach owa linia podziału stopniowo zanika. Homeopaci zaczynają studiować aktualne odkrycia z dziedziny biochemii i starają się przystosowywać je do swych poszukiwań. Z drugiej strony coraz więcej lekarzy, a przede wszystkim aptekarzy, próbuje leczyć swych chorych środkami homeopatycznymi. We Francji homeopatia nauczana jest na wydziałach farmacji. W Niemczech istnieją szpitale posiadające oddziały homeopatyczne. Powiększa się ilość zarejestrowanych lekarzy homeopatów (w Niemczech do tego trzeba dołożyć uznanych oficjalnie przez państwo homeopatów nie będących lekarzami). We Francji, w Niemczech i Szwajcarii lekarze mogą szkolić się na regularnie organizowanych kursach homeopatycznych. Na całym świecie ilość chorych połykających specyfiki homeopatyczne rośnie.

W dużej mierze homeopatia swój sukces zawdzięcza słabości medycyny oficjalnej. Krytyka zbiurokratyzowanej, bezosobowej medycyny jest ze wszech miar słuszna. Krytycy medycyny oficjalnej mają rację potępiając zapisywanie w najdrobniejszych dolegliwościach silnych leków, mających niebezpieczne skutki uboczne. Największymi sojusznikami medycyny alternatywnej, w tym homeopatii, są lekarze zapisujący silne antybiotyki w wypadku banalnej grypy czy hydrokortyzon przy każdym bólu stawów.

W konfrontacji ze zuniformizowaną i bezosobową medycyną oficjalną, w której nie ma miejsca na zainteresowanie człowiekiem, w której leczy się organy, tkanki a nie osobę, oferta lekarza homeopaty staje się atrakcyjna. Ten z dużą uwagą traktuje chorego, poświęca mu dużo czasu, po czym leczy go środkami specjalnie „przystosowanymi” do niego. W homeopatii klasycznej pięciu chorych z wrzodem może dostać od homeopaty pięć różnych preparatów...

Homeopatia klasyczna przedstawia się jako „medycyna osoby”, medycyna naukowa dysponująca lekami indywidualnymi i zarazem naturalnymi, co przyciąga wielu ludzi mających złe doświadczenia z medycyną oficjalną oraz osoby poszukujące nowości.

Najlepszym wskaźnikiem rosnącej znów atrakcyjności homeopatii jest fakt, iż na rynku pojawiają się ostatnio homeopatyczne kosmetyki i pasty do zębów. Homeopatia znów zaczyna być odbierana jako modna, nowoczesna, na czasie.

Wielka zmiana

Dziś coraz wyraźniej widać wewnętrzne zróżnicowanie środowiska homeopatycznego.

Są homeopaci – materialiści, ograniczający się do leków zawierających w roztworze substancję rozcieńczoną (rozcieńczenia odpowiednio do D12 i C6) by mieć pewność, że możliwe jest jeszcze oddziaływanie materialne. Odrzucają oni *vis vitalis* jako wyjaśnienie mechanizmu homeopatii, nie dynamizują swoich środków według wzoru Hahnemanna. Chodzi im głównie o lek bez działań ubocznych.

Druga grupa homeopatów zaprzecza wstydliwie teoriom medycznym Hahnemanna, uznanym obecnie za fałszywe (na przykład z absolutną powagą głoszonej przez niego teorii, że przyczyną wszystkich właściwie chorób jest... świerzb). Niektóre zespoły badawcze tego kierunku intensywnie trudzą się, aby przy pomocy najnowszych technologii zaprezentować dowody naukowe dla homeopatii. Niektórzy nie wzbraniają się używać przy tym „bioindykatorów” co niestety stanowi tylko pseudonim człowieka z wahadełkiem, jako urządzenia pomiarowego, i co uzyskane dane stawia pod wielkim znakiem zapytania.

Trzecią grupę stanowią wyznawcy homeopatii. Wierzący ślepo naukom Hahnemanna. Wyznający otwarcie swą wiarę w astrologię oraz praktyki spirytystyczne.

Wydaje się, iż ostatnimi czasy ilość wyznawców homeopatii zmniejsza się, coraz bardziej widoczni stają się zwolennicy homeopatii, którzy chcieliby w niej widzieć zwykły dział medycyny naukowej. W leksykonach leków homeopatycznych zaczynają być opisywane działania uboczne omawianych specyfików. Poważniejsze podręczniki homeopatii zdają się wskazywać także, iż homeopaci zaczynają się wycofywać z omnipotencji swej metody działania. Jeszcze paręnaście lat temu w przypadku posocznicy, choroby mogącej zakończyć się śmiercią, jeśli nie zastosuje się natychmiast właściwie dobranej antybiotykami, Przewodnik praktyczny po homeopatii J. Holdera proponował podanie Pyrogenium C7 (bardzo rozcieńczona substancja powodująca wysoką temperaturę). Najnowsze podręczniki homeopatii proponują w wypadku posocznicy Pyrogenium o b o k antybiotyków. To samoograniczenie, świadczy o rozsądku i pozwala lekarzom poważniej traktować homeopatów.

Znamienne też wydają się głosy samych lekarzy zajmujących się homeopatią. Postulują oni by leczeniem ludzi zajmowały się jedynie osoby z pełnym akademickim wykształceniem medycznym. Trudno o bardziej racjonalny postulat.

Przez wiele lat mieliśmy do czynienia tylko z homeopatią klasyczną, hahnemannowską, w której istotną rolę odgrywa znajomość „temperamentów” (konstytucjonalnego typu chorego), bardzo szczegółowy wywiad, w trakcie którego zbierane są szczegółowe informacje o chorym i nawiązywany jest też osobowy kontakt pomiędzy homeopatą a pacjentem (wizyta może trwać nawet dwie godziny), ważne jest również zaufanie chorego do homeopaty i jego wiara w skuteczność metody. Dziś o wiele więcej osób ma do czynienia z homeopatią posługującą się tak zwanymi lekami złożonymi. Zawierają one kilka substancji (wbrew klasycznej zasadzie: jedna choroba – jeden środek), nie są dobierane indywidualnie do „typu” pacjenta, są też dostępne bez recepty.

Powstanie homeopatii nieklasycznej, homeopatii leków złożonych, jest kolejnym krokiem zbliżającym homeopatię do medycyny. Na lekach złożonych możliwe są bowiem badania porównawcze.

Nie da się ująć w naukowe normy

Przez 200 lat z dziedziny homeopatii prowadzono niewiele badań. Sytuacja wydaje się zmieniać w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Pojawia się tendencja do rzeczywistego unaukowania homeopatii. Przeniesienia jej na prawdziwie naukowy grunt i pełnego włączenia w obszar medycyny akademickiej. Być może, w b r e w wszelkim dotychczasowym wyjaśnieniu homeopatów, oparta jest ona na naturalnych prawach?

„Najbardziej kontrowersyjną sprawą w homeopatii wydaje się jednak określenie mechanizmu działania. [...] Już w latach pięćdziesiątych James Stephenson przedstawił koncepcję powstawania polimerów w roztworach wodno-alkoholowych, wpływających na układ cząsteczek wody nawet po usunięciu oryginalnego leku. Obecnie wiadomo, że woda i mieszanina wody z alkoholem nie są po prostu jednorodnym stanem rozproszonym, ale często układają się w regularne skupiska zwane koherentami. Cząsteczki substancji rozpuszczonej tworzą swoisty układ w połączeniu z cząsteczkami rozpuszczalnika, co wyrażone jest powstaniem `nowego stanu fizycznego'. Po wielokrotnym rozcieńczeniu układ rozpuszczalnika zachowuje w pamięci strukturę fizyczną poprzedniego rozcieńczenia.

Stan ten może trwać nawet wtedy, gdy w rozpuszczalniku nie będzie już cząsteczek substancji podstawowej. Podobną hipotezę zaproponował prof. Matsumoto z Columbia University, badając wpływ mikrokryształów dwutlenku krzemu na procesy zapalne. Uważał on również, że oddziaływanie struktur białkowych z lekiem może następować poprzez struktury mikrokryształów rozpuszczalnika, który w pierwotnym roztworze, w wyniku oddziaływania, tworzy model mikrokryształowy cząsteczki. Model ten nie ulega zniszczeniu przez kolejne rozcieńczenia i wstrząsania, a nawet można powiedzieć, że ulega powieleniu. Model ten jak matryca może oddziaływać z miejscami aktywnymi białek. Hipoteza ta została ogłoszona w 1995 roku [...] w 1997 roku kalifornijscy naukowcy z American Technologies Group odkryli i zidentyfikowali unikalny rodzaj kryształów lodu stabilnych i nie topiących się w wyższej niż normalny lód temperaturze. Te nanometrowej wielkości (10-9m), w kształcie prętów kryształy lodu powstają gdy umieścimy substancję w destylowanej wodzie, następnie energicznie ją wstrząsamy lub mieszamy, a następnie wielokrotnie rozcieńczamy. Naukowcy z American Technology Group udowodnili, że gdy dokonuje się rozcieńczeń w tradycyjny homeopatyczny sposób, tego typu kryształy stanowią około 0,1-0,2% roztworu. Jednocześnie odkryto także metody pozwalające podnieść zawartość takich kryształów do 10%. [...] Z drugiej strony należy pamiętać, że te szczególne 'stany fizyczne' mogą ulec łatwo zniszczeniu, gdy rozcieńczenia poddamy działaniu ultradźwięków lub wysokiej temperatury. W tych warunkach ich właściwości fizykochemiczne i biologiczne zanikają. Można zatem uznać, że to właśnie ten 'szczególny stan fizyczny' jest odpowiedzialny za właściwości i możliwość leczenia substancjami rozpuszczonymi w dużych rozcieńczeniach" (St, s.3-4).

Hipotezy wskazujące na istnienie tych „szczególnych stanów fizycznych” nie mają nic wspólnego z dotychczasowymi, „energetycznymi” teoriami zwolenników homeopatii. To warto stwierdzić na początku. Powyższe hipotezy prowadzą na zupełnie nowy, „fizyko-chemiczny” a nie „energetyczny” trop. Choć na pewno łatwiej jest dziś bronić naturalnego działania homeopatii.

Nowe hipotezy są bardzo inspirujące, jednak od stwierdzenia istnienia „nowego stanu fizycznego”, do zrozumienia mechanizmu „samoleczenia” w homeopatii jest jeszcze bardzo daleko. Od stwierdzenia biologicznej aktywności roztworów nie zawierających cząsteczek czynnych, do zrozumienia w jaki sposób ta biologiczna aktywność prowadzi do wyzdrowienia chorego, może upłynąć wiele czasu. Stwierdzenie możliwości leczenia substancjami homeopatycznymi to pierwszy krok. Teraz trzeba stworzyć model działania homeopatii, który wytrzyma naukową procedurę weryfikacji hipotez, a do tego jest jeszcze daleka droga. Choć zrobiono na niej potężny krok.

Nie tylko naturalna metoda

Najważniejszym argumentem na rzecz odrzucenia homeopatii wcale jednak nie jest brak znajomości mechanizmu jej działania. Medycyna akademicka zgadza się na taki stan pod warunkiem, że lek jest skuteczny. Aspiryna była stosowana, mimo iż nikt właściwie nie wiedział w jaki sposób działa.

Nie można się natomiast zgodzić na sytuację w której homeopatia wyprowadza medycynę poza obszar właściwy nauce, poza obszar zjawisk. By lek był dopuszczony do użytkowania przez instytucje medycyny zachodniej, musi statystycznie, w identyczny, powtarzalny sposób oddziaływać na różne populacje. Niezależnie od miejsca stosowania terapia wirusowego zapalenia wątroby przynosi pozytywny skutek dla 98% pacjentów. Homeopatyczne preparaty są natomiast raz skuteczne, raz nie. Homeopatia działa w sposób nieprzewidywalny. Specyfiki homeopatyczne nie stosują się do schematu: wprowadzam substancję – następuje skutek. A taki jest mechanizm zjawiska. Tak dzieje się w przestrzeni natury. Metod naturalnych. Przyrodzonych. Skutek zawsze za przyczyną.

Nawet naukowcy, zdeklarowani zwolennicy homeopatii, jak profesor Andrzej Stanczak, przyznają, iż „działanie terapeutyczne, stwierdzone przez praktyków homeopatów trudno jest ująć statystycznie w obowiązujące obecnie normy naukowe” (St, s. 4).

Być może homeopatyczne kulki nie zachowują się w ten sposób, bo często (zawsze?) oddziałują nie tylko na poziomie zjawiskowym. Wpływają bowiem na chorego również na poziomie duchowym, a wielu opisanych przypadkach, było to oddziaływanie negatywne.

Mechanizm działania kwasu acetylosalicylowego nie był znany. Jednak nie opisano ani jednego przypadku kłopotów psychosomatycznych, depresji czy też problemów duchowych po zażyciu aspiryny.

Najnowsze badania naukowe nad „nowymi stanami fizycznymi” wysoko rozcieńczonych i wstrząsanych roztworów wskazują, iż homeopatia może być oparta o mechanizmy naturalne. Przypadki wymienione w poprzednim rozdziale, oraz dziesiątki innych opisanych w literaturze, pokazują jednoznacznie, że konsekwencje jej działania sięgają sfery duchowej.

Być może zatem homeopatia jest metodą n i e t y l k o naturalną. Homeopatia bowiem bywa skuteczna, jednak często pojawiają się u pacjentów kłopoty duchowe i psychiczne.

Hipoteza konia trojańskiego

Podstawowe pytanie brzmi zatem: czy mechanizm działania homeopatii jest tylko naturalny. Te specyfiki są skuteczniejsze niż placebo w sposób jedynie przyrodzony czy też również nadnaturalny? Czy źródła mocy pochodzą wyłącznie ze sfery naturalnej, zjawiskowej, czy również z duchowej? Czy jest to zatem działanie bezpieczne, czy również nadnaturalne?

Są to pytania nie do rozstrzygnięcia. Nie do udowodnienia w sposób pewny. Możemy jednak stawiać hipotezy.

Dla piszącego te słowa możliwe jest, że homeopatia wykorzystuje jakąś naturalną prawidłowość, jednak często nie kończy się na pozytywnym oddziaływaniu. Na naturalnym mechanizmie, jak na wehikule wdziera się często, jakiś czynnik nieznan, najprawdopodobniej duchowy.

Sądzę, że homeopatia wykorzystuje jakiś mechanizm z poziomu zjawiskowego do pobudzenia mechanizmów „samoleczenia” organizmu. Jednak wobec braku rygorów metodologicznych, wobec nieweryfikowalnych doświadczeń teorii, które towarzyszą homeopatii od samych początków, homeopatia nie ogranicza oddziaływania do sfery zjawiskowej i otwiera na sferę duchową.

Nawet zwolennicy homeopatii ilustrują niewiarygodność metodologiczną badań homeopatów nad homeopatią. Jak pisze Małgorzata T. Załoga „W grudniu 1996 roku opublikowano raport Homeopathic Medicine Research Group – zespołu ekspertów Unii Europejskiej. Przeanalizowali oni wyniki 184 kuracji homeopatycznych. Stwierdzili, że tylko siedemnaście z nich było odpowiednio udokumentowanych, a z tych siedemnastu jedynie część wykazała, że leczenie homeopatyczne dawało efekty lepsze niż placebo” (www2.gazeta.pl/zdrowie). Szczególnie druzgocące dla poprawności metodologicznej homeopatycznych poszukiwań, były badania byłego homeopaty, doktora Fritza Donnera, które opisał w książce Homeopatia i nauka (Pf, s. 94).

Z jednej strony mamy dziś kilka powstałych poza środowiskiem homeopatycznym fascynujących hipotez akademickich, z drugiej całą sferę praktyki homeopatycznej, z przesadami, prymitywizmem, diagnozowaniem z wyglądu twarzy i pokroju sylwetki pacjenta, a także z dziesiątkami ezoterycznych teorii i praktyką wyszukiwania specyfików homeopatycznych: czyli na przykład z „promieniowaniem raka” i antyrakowym wyciągiem z fiołka.

Być może źródło mocy homeopatii pochodzi tylko ze sfery zjawiskowej, lecz homeopatia przez swą mętność myślową i światopoglądową powoduje otwarcie praktyków homeopatii na sferę duchową, co często wiąże się z negatywnymi konsekwencjami. Podobnym wpływom podlegają również osoby przyjmujące specyfiki homeopatyczne (szczególnie pacjenci homeopatów ezoteryków: długi kontakt pomiędzy homeopatą a pacjentem, z definicji w konfiguracji: autorytet – petent, sprzyja otwarciu pacjenta na rzeczywistość duchową homeopaty).

Hipoteza ta zdaje się tłumaczyć chimeryczność oddziaływania homeopatii (w zależności od stanu duchowego pacjenta, na jednych działa, na innych nie).

Również osoby niewierzące są poddane temu negatywnemu oddziaływaniu, choć objawy rozpoznawane są najczęściej na poziomie psychicznym, nie na poziomie duchowym.

Warunki akceptacji homeopatii

Kiedy homeopatia stanie się bezpieczna? Stanie się tak jeśli można będzie oddzielić naturalny mechanizm homeopatii od praktyk powodujących duchowe niebezpieczeństwa. Stanie się tak, jeśli badaniami nad homeopatią będą zajmować się ludzie zainteresowani jedynie prawdą, a nie potwierdzeniem jakichś wcześniejszych założeń. Stanie się tak, jeśli powstanie naukowe wyjaśnienie działania homeopatii, a tym samym jej stosowanie nie będzie miało konsekwencji światopoglądowych, nie będzie owocem praktycznego uznania filozofii i religii hinduizmu.

Być może kiedyś homeopatia oczyści się z prymitywizmu naśladowców Hahnemanna i stanie się pełnoprawną częścią medycyny. Tak jednak dziś nie jest. Środowisko homeopatyczne toleruje samozwańczych znachorów.

Być może kiedyś leczyć homeopatycznie będą mogli tylko lekarze, tak jednak nie jest, dziś leczą również farmaceuci i pielęgniarki. Pacjentów przyjmują też osoby nie mające z medycyną już absolutnie nic wspólnego.

Być może kiedyś uda się oczyścić homeopatię z magicznej tradycji, która leży u jej początków, być może uda się uzyskać homeopatię czystą, naturalną, przyrodzoną. Dziś jednak jest ona nadal mocno uwikłana w swą historię.

Być może istnieją już dziś leki homeopatyczne nie zawierające duchowego, negatywnego ładunku (na pewno istnieją lekarze homeopaci nie praktykujący okultyzmu), z punktu widzenia pacjenta nie ma jednak żadnej dobrej metody, na stwierdzenie, które z oferowanych przez apteki leków były przygotowywane przez zatrudniane w fabrykach osoby o właściwościach mediumicznych, a które nie (jaka firma przyzna się, że stosuje szemrane metody, skoro za ujawnieniem tego typu informacji mogłaby pójść strata dużych pieniędzy?).

Być może nawet „hipoteza energetyczna” homeopatii jest prawdziwa. Nie udowodniono jej, ale i nie wykluczono. Jednak wobec istnienia hipotezy duchowej, wobec wyraźnych tropów fetyszystycznego oraz spirytystycznego, wobec wielu świadectw szkód duchowych i psychicznych u osób zażywających specyfiki homeopatyczne, homeopatii nie da się propagować z czystym sumieniem.

P.S.: Argumenty i dylematy

Homeopatia to w dziedzinie praktyk nagłaśnianych przez środowiska new age, jeden z najbardziej złożonych przypadków. Jest bowiem dyscypliną ze styku natury i świata nadzmysłowego. Sfery przyrodzonej i duchowej.

Wygłaszając swoją ocenę homeopatii często spotykałem się z zarzutami, że „jednoznacznie potępiam homeopatię”. Co nie jest prawdą. Jednoznacznie stwierdzam jedynie, iż nie należy stosować specyfików homeopatycznych wobec ciągnących się za homeopatią niejasności.

Kiedyś, jeśli homeopatia oczyści się, zostając dziedziną nauki, to stanowisko może się zmienić.

Na razie często stoimy wobec faktów, iż można być wyleczonym z choroby ciała, ale za to występuje w człowieku zachwianie równowagi psychicznej, a w życiu duchowym regres. Często w rodzinach stosujących homeopatię spotkać można depresję. Dopóki będą zdarzały się przypadki zaburzeń duchowych i zmian psychicznych po kontakcie z leczeniem homeopatycznym, moje stanowisko pozostanie niezmiennie.

Spotykałem się też z argumentem, iż w sferach kościelnych jest cały szereg ludzi uważających, że homeopatia może być stosowana. Jest to argument bardzo słaby, wobec faktu, że właśnie ludzie Kościoła w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych promowali na przykład Cliva Harrisa, bioenergoterapeutę. Dziś negatywne skutki duchowe bioenergoterapii, nie są już właściwie w Kościele podważane, mało kto chce bronić mediumizmu, a bioenergoterapia właśnie nim jest.

Innym typem argumentu jest twierdzenie osób deklarujących prowadzenie zaawansowanego życia duchowego, a stosujących z powodzeniem homeopatię, że nie stwierdziły u siebie żadnych negatywnych duchowych konsekwencji jej stosowania. Każdy taki przypadek należałoby rozpatrzyć osobno, by dojść do w miarę pewnych wniosków. Najpewniej, osoby te, jak do pewnego czasu doktor Agnieszka Pokora, mogły po prostu nie rozpoznać u siebie negatywnych zmian. Dopuszczam też możliwość, że ktoś mógł mieć dużo szczęścia i spotykać jedynie homeopatów nie zajmujących się ezoteryką, a także przyjmować leki nie obciążone żadnym duchowym ładunkiem.

Ze sfery teoretycznych rozważań, w dramat życia sprowadzają nas natomiast przypadki schorzeń, z którymi medycyna akademicka radzi sobie słabo. Dla piszącego te słowa najbardziej poruszający był telefon matki, która dla chorego na alergię dziecka, jedyną szansę zobaczyła w kuracji homeopatycznej. Jakie zachowanie jest w takiej sytuacji racjonalne?

Brałem kulki, co teraz?

Naturalne jest, iż osoby, mające kontakt z homeopatią, które przyjęły przedstawione w naszej broszurze argumenty zadają pytanie: Co zrobić gdy rozpozna się u siebie opisywane wyżej kłopoty?

I znów odpowiedź nie jest prosta, a moje kompetencje do jej udzielenia mocno wątpliwe. Nie jestem ani lekarzem, ani kierownikiem duchowym, jednak z drugiej strony, nie można poprzestać tylko na ostrzeżeniach. Wiele osób kontakt z homeopatią ma już za sobą.

Ludzi niewierzących możemy tylko ostrzec przed niebezpieczeństwem i podpowiedzieć zaprzestanie kuracji homeopatycznych. Więcej może zrobić chrześcijanin.

W wypadku osób praktykujących homeopatię, szczególnie tych, które przyjęły ezoteryczne wyjaśnienia jej mechanizmu działania, potrzebna jest skrucza i odcięcie się od wpływów, najlepiej w trakcie modlitwy o uwolnienie.

W przypadku osób stosujących na sobie kuracje homeopatyczne mamy przynajmniej trzy możliwości.

W przypadku kontaktów z homeopatą ezoterykiem i używania specyfików „zindywidualizowanych”, szczególnie jeśli homeopata posługiwał się różdżką, wahadełkiem, używał dziwnego języka, jeśli ten kontakt trwał długo i wiązał się z przyjęciem autorytetu, bądź nawet fascynacją osobowością homeopaty, wskazania są identyczne jak dla osób praktykujących homeopatię.

W przypadku zażywania leków złożonych, dostępnych w aptece bez recepty, jeśli występują jakieś niepokojące objawy, oprócz odstawienia specyfików homeopatycznych, wskazane mogą być: modlitwa o usunięcie konsekwencji ewentualnego związania, spowiedź i życie sakramentalne.

Jeśli zaś zażywaliśmy leki złożone, a kulki te przepisał zwykły lekarz i nie obserwujemy u siebie jakichś szczególnych objawów, wystarczy zaprzestać przyjmowania homeopatii.

Tylko prawda jest skuteczna

Rezygnacja ze środków homeopatycznych, poza wyjątkowymi przypadkami, nie powinna sprawić dziś nikomu większych trudności, na rynku dostępnych jest wiele środków roślinnych, które bez rozcieńczania i dynamizacji wykazują działanie łagodne, bez skutków ubocznych.

Nieszkodliwa medycyna naturalna – ziołolecznictwo, diety zdrowotne, głódówki – jest zawsze godna polecenia. Zaś osoby, które upatrują w homeopatii szansę na rozwój współczesnej medycyny, mogą pocieszyć: wszystko przed nami, nauka się rozwija a prawda łączy światopoglądy.

Źródła

(Bo) dr H.J. Bopp Homeopatia, brulion 1998, nr 1;

(Pa) Alfred Palla, Niekonwencjonalne sposoby leczenia, eliasz.dekalog.pl/goscie/palla/uzdrawianie;

(Pf) Samuel Pfeifer, Czy zdrowie za wszelką cenę? Wydawnictwo Effatha, Wrocław 1994;

(Pi) P. Clemens Pilar, Ezoteryzm a chrześcijaństwo, Wydawnictwo „M”, Kraków 2002;

(Po) dr Aleksander Posacki, Homeopatia; w: Encyklopedia białych plam, Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne, Radom 2002;

(St) Prof. dr hab. Andrzej Stanczak, Homeopatia a badania naukowe, www.homeopatia.edu.pl;

(W) W imię Stwórcy, do natury po zdrowie, opracował L. Gelong, Wydawnictwo Michalineum, Warszawa Struga – Kraków 1990;

Bohdan Wasilewski, Jacek Czelej, Leksykon leków homeopatycznych, Wydawnictwo Split Trading, Warszawa 1994;

Eugenia Choińska, Homeopatia praktyczna, Oficyna Adam, Warszawa 1995.

Tagi: